

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi - z wyjątkiem świąt i świąt katolickich - codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Ku. er. Poznański, Poznań - Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Brosła) D. nr. 5843.

RAZDZIAŁA: na miesiąc (w ekspedycji) mies. 1.00 kwart. 3.00 rok
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) " 1.20 " 3.50 "
na pocztach krajowych (z odnośnikiem do domu) " 1.20 " 3.60 "
w Niemc. i Austro-Węg. pod opaską " 1.85 " 5.50 "
zagranicą pod opaską " 2.50 " 7.50 "
na poczcie polowej " 1.60 " 4.80 "
Numer pojedynczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce - na stronie siedmiolitej - 20 łogów.
reklamowe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce - na stronie czterolitej - 40 łogów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 131.

Poznań, środa dnia 13-go czerwca 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 12 czerwca 1917.

Oredzie Wilsona do narodu rosyjskiego.

Już od kilku tygodni donoszono, że prezydent Wilson przygotowuje specjalne oredzie do Rosji, w którym sformułował zamierza raz jeszcze zapatrywania swoje na ogólne cele i zadania wojny, tak jak je pojmują Stany Zjednoczone. Oredzie to zostało w formie noty dyplomatycznej wręczone rządowi rosyjskiemu przez ambasadora amerykańskiego w Petersburgu.

Z brzmienia tej nowej enuncjacji Wilsona, którą podajemy poniżej, wynika, że prezydent Ameryki Północnej, który nie tak dawno jeszcze czuł w sobie powołanie do roli pośrednika pokojowego, wylął się zupełnie w rolę strony wojującej i sprzął bez zastrzeżeń swoje cele wojny z celami przodujących mocarstw koalicji, Anglii i Francji. Wilson całą siłę rozumowania swego rzuca na szalę wojny zwycięskiej a przeciwko pokojowi polowicznemu. Podczas gdy z Rosji rewolucyjnej rozbrzmiewa hasło „bez aneksji i bez odszkodowań” rzuca Wilson hasło „wyswobodzenia narodów spod autokracji niemieckiej” i wygłasza zasadę, że „status quo ante nie może być przywrócony”. Wyliczając bliżej cele wojny, powtarza prezydent Stanów Zjednoczonych znane już z oświadczeń koalicji zwroty o „naprawieniu zła”, o „koniecznych i rzeczywistych restytucjach” i o „gwarancjach na przyszłość”. Wszystkie te określenia można tylko zrozumieć jako chęć pobicia Niemiec i pozbanienia ich stanowiska mocarstwowego, jakie dotąd posiadały. Wilson sięga więc, jak widzimy bardzo daleko, i w wojowniczości swej nie pozwole się prześcignąć najbardziej wojowniczym głosem we Francji i Anglii. Jako podstawę przyszłego porządku, który chce wywalczyć, ponawia prezydent amerykański znaną już zasadę, że żaden naród nie ma być zmuszony do pozostawania pod panowaniem obcym, pod którym nie chce żyć. Wilson dodaje do tego zdanie, że żadne terytorjum nie ma zmieniać właściciela, chyba w celu zapewnienia dobrej możliwości bytu i swobody tym, którzy je zamieszkuje. Ze zasady, wypowiedziana w tem ostatnim zdaniu jest dosyć elastyczna, to nie ulega wątpliwości.

Całe oredzie Wilsona trzeba oceniać jako złączone pociągnięcie dyplomatyczne, które ma demokrację rosyjską odwieść od jej pochopności do pokoju. Nie bez słuszności liczone na to w Londynie i Paryżu, że głos prezydenta wolnej i demokratycznej republiki północno-amerykańskiej większe zrobi wrażenie w Rosji niż przedstawienia rządów Francji i Anglii. Czy jednak perswazje Wilsona, choć mocno zabarwione hasłami wolnościowymi, osiągną swój cel, to się dopiero okaże. Z niecierpliwością wyczekiwać będzie świat echa, jakie oredzie prezydenta amerykańskiego wywrze w obozie Rady żołnierzy i robotników w Rosji.

Oredzie brzmi, jak następuje:

Waszyngton, 10. VI. (WTB). Oredzie Wilsona do rządu rosyjskiego, wręczone przez ambasadora ameryk. Francisza w Petersburgu, brzmi: Wobec bliskiej wizyty delegacji amerykańskiej w Rosji, mającej dać wyraz szczerej przyjaźni narodu amerykańskiego dla Rosji i rozpatrzyć najlepsze i najodpowiedniejsze środki dla współdziałania obu narodów, celem doprowadzenia obecnej walki o wolność wszystkich ludów do skutecznego zakończenia, wydaje mi się być korzystnym i właściwym, jeżeli raz jeszcze w świetle tego nowego sojuszu stwierdzę cele, jakie Stany Zjednoczone miały na oku, przystępując do wojny. Cele te w ostatnich tygodniach silnie zaciemniono dzięki złemu zrozumianiu, w błąd wprowadzającym oświadczeniom, a sprawa, o jaką chodzi, jest zbyt obfita w skutki, zbyt straszliwa i donośna dla całego rodu ludzkiego, by jakiegokolwiek fałszywe wyobrażenia albo nieporozumienia, choćby najmniejsze, pozostać mogły choćby na chwilę nieskorygowanymi. Wojna z Niemcami rozpoczęła się, a w swem rozpaczliwym pragnieniu uniknięcia nieodwzajemnionej klęski potencji niemieckiej skorzystali z każdego możliwego środka i wyszkalili nawet wpływy grup czy partii wśród własnych

poddanych, wobec których nigdy nie okazywali sprawiedliwości i tolerancji, ażeby poprzeć pracę werbunkową po obu stronach Oceanu, która zapewniła im ich wpływ w kraju i potęgę za granicą ku szkodzie tych właśnie ludzi, którymi się posługują. Stanowisko Ameryki w tej wojnie zostało tak jasno określone, że nikt nie może się tłumaczyć tem, iż je źle rozumiał. Ameryka nie dąży do zdobyci realnej ani do jakiegokolwiek powiększenia swego terytorjum. Nie walczy ona dla żadnej korzyści ani dla żadnego celu samolubnego, lecz dla wyzwolenia wszystkich narodów z pod ataków potęgi autokratycznej. Klasy panujące Niemiec rozpoczęły świeżo objawiać także zasady wolnościowe i sprawiedliwość swych zamierzeń, czynią to jednakże tylko w obronie swej potęgi, jaką wnieśli w Niemczech, i w obronie własnych przywilejów, jakie zdobyły nieprawnie, czynią to dla siebie samych i swych specjalnych planów mocarstwowych. Te sięgają wszystkie z Berlina do Bagdadu i jeszcze dalej. Jeden rząd po drugim wpływami swymi bez otwartego podbitcia terytorjalnego powiazał nici do sieci intryg, skierowanej ni mniej ni więcej jak przeciw pokojowi i wolności świata. Sieć tę należy potargać, lecz nie można tego uczynić, jeżeli się nie naprawi krzywdy, jaka została wyrządzona. Należy też postarać się o to, by sieci tej w przyszłości po raz drugi nie powiązano albo naprawiono. Cesarstwo-niemiecki rząd i ci, którymi posługuje się z własną ich szkodą, usiłują naturalnie uzyskać pewności, że wojna zakończy się przywróceniem status quo ante. Z tego status quo ante wyszła ta straszliwa wojna, która toczy się dla potęgi ces. niemieckiego rządu w obrębie państwa i dla daleko sięgającego panowania jego i wpływów poza granicami. Status ten winien być zmieniony w sposób, któryby zapobiegł powtórzeniu się rzeczy tak straszliwych. Walczymy dla wolności, dla rządzenia sobą, dla rozwoju narodów, którego nie narzuca im się, a wszelki szczegół porządku, kończący tę wojnę, należy w tym celu podjąć i przeprowadzić. Krzywda winna być najpierw naprawiona a następnie trzeba stworzyć odpowiednie gwarancje celem zapobieżenia ponownemu jej spełnieniu.

Nie wolno nam brać pod rozważanie jakiegokolwiek środków leczniczych jedynie dla tego, ponieważ przyjmuje się je przychylnie. Kwestje praktyczne rozwiązać można jedynie za pomocą środków praktycznych. Frazezy nie odniosą skutku. Dokonane zostaną istotne restytucje, a wszystkie restytucje, jakie są konieczne, muszą być dokonane. Lecz muszą one przestrzegać pewnej zasady, a zasada ta jest jasna. Żaden naród nie powinien być zmuszany pod panowanie pod którym nie chce żyć, żadne terytorjum, nie powinno zmieniać właściciela chyba w celu zapewnienia dobrej możliwości bytu i swobody tym, którzy je zamieszkuje. Odszkodowań wolno żądać jedynie o tyle, o ile stanowią zapłatę za wyrządzoną oczywistą krzywdę. Nie należy dokonywać żadnej restytucji krom tej, która ma na celu zabezpieczenie pokoju światowego i przyszłe dobro i szczęście swego narodu. A wówczas muszą wolne ludy świata dojść do wspólnego układu, do wskazanej przez ustawę praktycznej współpracy, która istotnie połączy ich siły celem zabezpieczenia pokoju i sprawiedliwości podczas układów narodów między sobą. Zbratanie się ludzkości nie powinno być dłużej piękny lecz pustym frazesem. Należy mu dać podstawę z siły i rzeczywistości. Narody winny urządzić wspólne swe pożyczki i stworzyć czynny zespół ażeby życie to zabezpieczyć przed atakami potęgi autokratycznej i samolubnej.

Dla tych spraw możemy poświęcić krew i skarby, sprawy te po wsze czasy uznawaliśmy jako nasze aspiracje, a jeżeli nie poświęcimy dzisiaj krwi i skarbowi i nie doznamy powołania, nigdy nie zdolamy się połączyć i pokazać zwycięskiej sily w wielkiej sprawie wolności ludów. Nadszedł dzień zwyciężenia albo podania się. Jeżeli siły autokracji zdolają nas rozłączyć, pokonają nas. Jeżeli stać będziemy razem, zwycięstwo jest zapewnione i pewna jest wolność, którą zwycięstwo zabezpieczy. Możemy wówczas okazać się wspaniałomyślnymi, lecz nie powinniśmy ani wówczas ani dziś okazać się słabymi i wyzbyć się choćby jednej ręką sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Przyszłe wybory do Parlamentu. Pewne koła polityczne w Niemczech życzą sobie, żeby obecny Parlament także po zawarciu pokoju pozostał i zajął się pierwszymi ważnymi pracami pokojowymi. Wobec tego, jak pisał „Vorwaerts” koła parlamentarne są zdania, że jest to niemożliwe. Już jedna z komisji Parlamentu zgodnie przyjęła, że zaraz po zawarciu pokoju nastąpić muszą nowe wybory do Parlamentu. Także przedstawiciele rządu stanowisko to podzielali.

Ks. prob. Lisiecki posłem w kościańsko-grodzisko-śmigielskonowotomyskim.

Grodzisk, 12. VI. W dzisiejszych wyborach uzupełniających do pruskiej Izby posłów w okręgu kościańsko-grodzisko-nowotomyskim wybrano posłem ks. prob. Lisieckiego z Bnina. Oddano 306 głosów, które padły na ks. Lisieckiego. Niemcy wstrzymali się od głosowania.

Cieszymy się szczerze z wyboru nowego posła, widząc w nim gorącego patriotę i energicznego a roztropnego bojownika sprawy polskiej. Oparty na zaufaniu całego ogółu narodowego stanął ks. Lisiecki, jak o tem nie wątpliwym, czynnym i użytecznym członkiem polskiego Koła sejmowego, które, dzierżąc tak odpowiedzialny posterunek, w dzisiejszych czasach przelomowych bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje współpracy najlepszych spośród społeczeństwa.

Echa akcji p. Napieralskiego na G. Ślązku.

Gazety p. Napieralskiego — zaskoczone widocznie jedynym odruchem oburzenia, jakie sprawa katowicka wywołała w społeczeństwie — próbują jeszcze raz ową akcję tłumaczyć, i to w następujących ciekawych wywodach:

„Z powodu katowickiego zebrania księży w sprawie nauki polskiej w szkole. Podaliśmy uchwale tego zebrania. Z niej wynika dobitnie, że głównym na zebraniu owym przedmiotem była sprawa nauki polskiej w szkole. Co do tego punktu zebranie wypowiedziało się za koniecznością akcji i ze strony duchowieństwa.

Stworzenie oświatowego polskiego związku ludowego, w którymby księża bez przeszkód nad ludem i dla ludu polskiego pracowali mogli być sprawą dalszą. Zebranie nie powzięło w tej sprawie żadnej ostatecznej decyzji; oświadczyło tylko, iż taki związek byłby rzeczą pożądaną.

Co do formy i sposobu założenia tego związku wskazywano z jednej strony na doskonałe urządzenie i rezultat ludowego związku katolickiego z München-Gladbach, założonego przez Windhorsta. Rozważano, czyby na ten sam sposób nie można związków i dla polaków utworzyć. Badano, czy to uczynić w pewnej łączności z tymże związkiem, ale z zupełną autonomią dla polaków. Odezwał się głos przeciwko temu, wyrażając obawę, czyby z tego niebezpieczeństwo dla sprawy polskiej nie wynikało. Rozprawiano o tem zupełnie spokojnie i rzeczowo, bez uniesienia i z rozważaniem, zdając sobie sprawę z trudności, ale równocześnie potrzebę takiego warsztatu oświatowego uznając.

Ponieważ to sprawa zbyt ważna, przeto projektowano wybrać osobną komisję, która zbadałaby wszystko, co potrzeba, dośzłaby do pewnej decyzji. Późniejsze zebranie księży polskich miały dalej nad tem radzić i ostateczną powziąć uchwałę.

W sprawie politycznego porozumienia mówiono najmniej. Wyrażono nadzieję, że porozumienie takie może się z czasem stać możliwe.

W tej sprawie redaktor „Katolika” właśnie zauważył, iż będzie dobrze, gdy księża między sobą o porozumieniu politycznym naradzają się będą, lecz że nie można prztem pominąć politycznych władz polskich i centrowych, albowiem w tych sprawach decyzja bez ich udziału nie jest możliwa. Cobadź by zatem z narad duchowieństwa wynikało, jedna i druga strona winna się odwołać do swoich władz politycznych. Już z tego wynika, że o jakimś zaprzepaszczeniu mandatów polskich nie może być mowy.

Z tego każdy łatwo pozna, że zebranie katowickie postępowało rozważnie, każdą ze spraw poruszonych traktowało właściwie i tendencje swoją wobec każdej z nich określiło z wskazaną przecznością, aby z zamierzeń nie wyszła szkoda, lecz korzyść dla ludu polskiego.

Z tego wszystkiego prasa narodowo-demokratyczna zrobiła akcję, zmierzającą do rzekomego „zaprzędania ludu polskiego centrowcom”. Żalujemy, że i inna prasa

częściowo pozwoliła się wzięć na kawał przez narodowych demokratów.

Atoli te ataki nie mogą dbałych o dobro ludu mędz duchownych i świeckich na G. Ślązku zniechęcić do czynienia tego, co uważają za potrzebne. A więc przedewszystkiem do starania się o naukę polską w szkole.

Jest rzeczą wprost podpadającą, że gazety narodowo-demokratyczne w swojej polemice z tak dziwnie lekkim sercem przechodzą nad tą właśnie sprawą do porządku i prawie jej nie widzą. Tymczasem właśnie one powinny mieć powód szczególny, aby za jrzawszy oczywistej prawdzie w oczy, dojść do świadomości stanu rzeczy.

Tą prawdą bowiem jest to, że w ostatnich lat dziesiątku, gdy „działanie” polityczne narodowych demokratów na G. Ślązku się dokonywało, germanizacja poczyniła tak znaczne postępy, jak nigdy przedtem. Narodowa agitacja polityczna szerokiej gęby kwitła a podstawy bytu polskości się kruszyły, bo w zaciętrzewieniu politycznym widziano mniej więcej tylko wybory, a zapomniano o tem, że tylko pozytywna praca u podstaw o przyszłości rozstrzyga.

O tę pracę chodziło zebraniu katowickiemu. Ona stanowiła jego troskę. Zebranie nie pomysłowało nawet o tem, aby z ludu i z jego dorobku coś ustąpić, raczej te prawa wzmacniać o dorobek mnożyć postanowiło.

Tyle pisma Katolików. Drugie to wyjaśnienie wyjaśnia sprawę już trochę więcej niż owa pierwsza bardzo dyplomatyczna deklaracja, ale wyłącznie na niekorzyść p. Napieralskiego. Okazuje się z tego, że obawy i zarzuty „Gazety Lud.” w całej pełni były uzasadnione. Prosimy tylko zauważyć, że pierwsza nota dyplomatyczna p. Napieralskiego pomijała zupełnie sprawę związku katolickiego München-Gladbach, a przecież najcięższy zarzut, jaki „Gazeta Ludowa” podniosła, był ten właśnie, że na zebraniu w Katowicach radono nad tworzeniem polskich oddziałów w owym niemieckim związku centrowym. Dziś pisma Katolików przynajmniej wstydliwie, że przy omawianiu sprawy utworzenia polskiego związku oświatowego „wskazywano z jednej strony na doskonałe urządzenie i rezultat ludowego związku katolickiego z München-Gladbach, założonego przez Windhorsta”. Rozważano, czyby na ten sam sposób nie można związków i dla polaków utworzyć. Badano, czy to uczynić w pewnej łączności z tymże związkiem, ale z zupełną autonomią dla polaków.

Sądymy, że te pomysł dostatecznie charakteryzują tendencje zebrania, zwołanego z inicjatywą spółki ks. Kapitza-Napieralski.

Gazety Katolików przyznają obecnie ponownie, że mówiono także o „politycznym porozumieniu” — dodać trzeba z Centrum. Wyjaśnienie najświeższe dodaje, że p. Napieralski radził prztem nie pomijać politycznych władz polskich i centrowych i że „już z tego wynika że o jakimś zaprzepaszczeniu mandatów polskich nie może być mowy”. Ten dowód uie jest przekonywujący, a przedewszystkiem nie oczyszcza inicjatorów zebrania z intencji, które — mniej dyplomatyczny od p. Napieralskiego — ks. Kapitza wyraził bez obstrukcji, mówiąc, że na G. Ślązku trzeba zrezygnować z wyborów do Koła Polskiego.

Warto zresztą zaraz prztem dodać dla charakterystyki zebrania w Katowicach, co piszą „Nowiny” opolskie, a mianowicie:

„Według informacji naszych było na naradzie katowickiej zaledwie 3-4 księży polaków, pytamy więc, czemu „Katolik” bałamuci publiczność pisząc o zebraniu „księży polskich”, wszak chyba mu będzie wiadomem, że zastępy duchowieństwa polskiego są dziś poważne”.

Było to więc faktycznie zebranie księży centrowców w z udziałem tylko kilku księży polaków, którzy przeważają — jak ów ks. Y., piszący do „Gazety Ludowej” — opuścili zebranie. Ze p. Napieralski i ks. Kapitza takie właśnie forum uważają za odpowiednie dla traktowania polskich spraw oświatowych, to także dość charakterystyczne.

Wreszcie jeszcze jeden punkt wymaga oświetlenia a to zarzut gazet Katolików, jako by nar. demokraci lekceważyli sobie sprawę nauki języka polskiego w szkole. Jest to oczywiście zarzut wysłany z palca. Obóz narodowy tak sprawę języka polskiego w szkole jak sprawę oświatową w ogóle uważa za pierwszorzędnej wagi sprawę kultury polskiej, ale jest — w przeciwieństwie do p. Napieralskiego — tego zdania, że kultury polskiej nie da się zbudować przy pomocy centrowych „przyciół”, którzy mogą być tylko i muszą być rozsądnikami kultury niemieckiej. A jeżeli gazety Katolików stwierdzają, że germanizacja w ostatnim czasie poczyniła na G. Ślązku znaczne postępy i że „podstawy bytu polskiego się kruszyły” — to jest to wyrokiem potępienia na samym og. Napieralskiego. Któż to od lat zwalczał ruch narodowy, któż to chełpił się wpływami „potężnej swej prasy” na G. Ślązku jak nie p. Napieralski? Iż raz słyszeliśmy

teraz podczas wojny o tysiącach czytelników gazet p. Napieralskiego? Przecież w świetle całej tej prasy od „Kraju” do „Gazety Grudziądzkiej” Śląsk jest istną domową polityczną p. Napieralskiego, a narodowo-demokracy to tam „ledwie ziemia”. Jeżeli więc potęga obozu katolickiego wyraża się w tak smutnych rezultatach na polu oświaty narodowej, to fakt ten chyba najlepiej świadczy o wartości wewnętrznej całej tej działalności. Komuż zresztą nie wiadomo, że p. Napieralski wolał się zajmować grundy gazet na Śląsku, w Galicji i Królestwie niż solidną pracą codzienną w społeczeństwie polskim i najbliższym otoczeniu. Starano się przeciw swego czasu p. Napieralskiego zainteresować Czwelniami Ludowymi, wybrano go nawet — jeżeli się nie mylimy — do zarządu. Ale po krótkim czasie rzucił on te prace — boć rozmaite „interesy na wielką skalę” więcej mu zabierały czasu. Tak tedy wszystkie te talenty i wpływy, które w osobie p. Napieralskiego się koncentrowały, nie wyszły w niczem na użytek społeczeństwa. On sam je zmarnował, bo ambicje polityczne i przedsiębiorcze przekładał nad cichą, spokojną pracą w kraju.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 11. VI. wiecz. (WTB). Na froncie flandryjskim nierównie silny ogień bez ośobliwych operacji bojowych. Poza tem nie nowego.

San Domingo zrywa stosunki.

Berlin, 11. VI. (WTB). Posel hiszpański zakomunikował Urzędowi dla spraw zagranicznych, że podług nadesłanego mu doniesienia urzędowego spowodowana została republika San Domingo przez Stany Zjednoczone do zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Opiekę interesów niemieckich w republice objęła Hiszpanja.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 11. VI. (WTB). Wschodnia i południowo-wschodnia widownia wojny: Bez zmian.

Włoska widownia wojny: Oczekiwany już od pewnego czasu atak 6. armji włoskiej na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin i w dolinie sugańskiej rozpoczął się. Po kilkudniowym starannem przygotowaniu artylerji rzucił wczoraj nieprzyjaciel na froncie między Aziago a rzeką Brenta swoją piechotę w walce. Na północozachód od Aziago udało się włoskom wtargnąć z wielkimi ofiarami do naszych rowów. Wieczorem przeciwnik był całkowicie wyrzucony. Szczególnie zacięta walka toczyła się przy Casara Zebio i na obszarze Monte Forno, gdzie atak włoski rozbił się o waleczność wojsk styryjskich. Także w dolinie sugańskiej rozbiły się wszystkie ataki przeciwnika w naszym ogniu działowym albo w walce pierś o pierś. Lotnicy nasi zestrzelili 2 latawce włoskie. Nad Soezą nie ośobliwego.

Zastępca szefa sztabu generalnego: von Hoefel, marszałek polny porucznik.

Komunikat włoski.

Rzym, 10. VI. (WTB). Sprawozdanie niedzielne: Na całym froncie ograniczała się działalność po obu stronach do artylerji. Nasza rozproszyla oddziały nieprzyjacielskie w dolinie Andvigi i w dolinie teranolskiej oraz na drodze z Santa Lucia pod Tolmein aż do Chia povano. Na Karście nasze patrole wywiadowcze zabrały 10 jeńców.

Włosi w Epirze.

(WAT.) W Rzymie odbyła się ponowna narada ministrów. Dotyczyła ona głównie spraw pozostających w związku z zajęciem przez armję włoską Epiru. Zajęcie Janiny miało nastąpić, jak donosi Agencja Stefaniego, bez najmniejszych przeszkód ze strony ludności. Ta ostatnia zachowuje się spokojnie, bo niema sposobu, w jaki bronilaby się przeciw temu ostatniemu gwałtowi włoskiemu.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 10. VI. (WTB). Front z zachodni: W Karpatach na zachód od Rafalówki zaatakowały dwa rosyjskie oddziały wywiadowcze pod dowództwem podporucznika Mokrzyckiego i Braghina po przekroczeniu zasieków drutowych austriaków, wypędzając ich z rowów strzeleckich, zabierając część załogi do niewoli i zabijając resztę bagnetem.

Kaukaz i front rumuński: Bez zmian. Lotnictwo: Lotnicy rosyjscy rotmistrz Kozaków i rotmistrz Arghiew stracili latawiec nieprzyjacielski, który spadł paląc się w okolicy Kozowa. Lotników wzięliśmy do niewoli.

Mały feljeton.

Z estrady. O sztuce deklamatorskiej p. Kazimiery Rychterówny pisaliśmy już obszernie przy sposobności dwóch ostatnich zeszłorocznych występów jej w mieście naszym. Nie powtarzając się tedy, oświadczyć możemy krótko, że artystka na raz obranej drodze dąży stale do coraz doskonalszego rozwoju. I to ze skutkiem. Przekonuje nas o tem program sobotniego „wieczoru żywego słowa”, program — z wyjątkiem „Pana Balcera w Brazylii” całkiem nowy. Złożyły się nań: pieśń I. Iljady w przekładzie Słowackiego, Kasprowicza, „Z melodji wiosennych”, Sienkiewicza „Sielanka”, Słowackiego „Poeta i natchnienie”, Poe’a „Dzwony” i Staffa „Strasna noc”. A więc wszelkie rodzaje poezji i nastrojów, popis koncertowy, pozwalający na wspaniałomyślność talentu interpretatorskiego p. Rychterówny. Poznać i podziwiać! Bo nawet ci, którzy do zwolenników odrębnej jej, na wskros indywidualnej sztuki się nie zaliczają, ulegli czarowi jej interpretacji w Kasprowicza „Z melodji wiosennych” i Słowackiego „Poeta i natchnienie”. Te dwie zwłaszcza rzeczy wzięły wszystkie i w wszystkich wręcz zasugerowały. Bez zastrzeżeń.

Pewne zastrzeżenia natomiast można uczynić co do Iljady. Mianowicie pod względem tempa recytacji, które chwilami było może zbyt

Co sądzą w Rosji o walkach flandryjskich?

(WAT.) Zdania organów petersburskich i moskiewskich o walkach toczących się od pewnego czasu we Flandrii są podzielone. Wszystkie jednak zgadzają się w tem, iż anglicy wyrażają tam wszelkie siły celem wymuszenia ostatecznej decyzji. „Ruskoje Słowo” dowiaduje się, że walki te potrwać jeszcze co najmniej dwa lub trzy miesiące, podczas gdy „Dien” wyraża wątpliwość, czy siły angielskie wystarczą, by doprowadzić zapoczątkowane walki do ostatecznego końca. W każdym razie uważają gazety rosyjskie walki te jako jedne z najzaciętszych w obecnej wojnie w ogóle.

Prasa rosyjska przeciw Rumunii.

(WAT.) Niemalże wrażenie wywarła w Petersburgu wiadomość, że Rumunia kategorycznie oświadczyła się przeciwko pokojowi bez aneksji. To urzędowe i oficjalne odrzucenie ze strony Rumunii pokoju bez zamiarów aneksyjnych wywołało w opinii rosyjskiej wielkie niezadowolenie. „Nowoje Wremja” stawia żądanie, by Rosja przy przyszłych rokowaniach pokojowych kierowała się wyłącznie tylko własnymi interesami państwowymi, nie zaś względami na roszczenia zaborcze którejkolwiek ze swych tymczasowych sojuszników. Z powodu wygórowanych żądań Rumunii lub Włoch nie powinien zostać ani jeden jedyny dzień zagrożony pokój Europy. Tak samo „Birzew. Wiedomości” podnosi, iż nie stanowisko Rumunii, lecz stanowisko Rosji samej powinno być dla tej ostatniej miarodajnym tam, gdzie chodzi o ukształtowanie stosunków międzynarod. po wojnie.

Komunikat angielski.

Londyn, 11. VI. (WTB). Sprawozdanie niedzielne wieczorne: Nieprzyjaciel nie podejmował dalszych kontrataków na południe od Ypres, lecz artylerja jego czynna była w dalszym ciągu w tej okolicy. Wykonalimy dziś skuteczne wyprawy na południe od rzeki Souchez. Artylerja nieprzyjacielska czynna była w pobliżu Fontaines les Croiselles.

Wczoraj stracono 6 latawców niemieckich, 3 inne, co do których nie zdołano stwierdzić gdzie się podziały, zmuszono do lądowania. Z naszych latawców brak 3.

Marynarze angielscy nie chcą przewieźć pacyfistów do Rosji.

W Anglii wywołała wielkie poruszenie sprawa podróży do Petersburga przedstawicieli najskrajniejszego i pacyfistycznie usposobionego odłamu socjalistów, tak zwanej Niezależnej Partji Pracy. Na czele jej stoją Ramsay Macdonald i Jowett, którzy niedawno urządzili wielki wiec za pokojem w Leeds. W narodowych kołach robotniczych zorganizowanych w Partji Pracy (Labour Party) ta agitacja „niezależnych” spotyka się z energicznym potępieniem. Na interpelację w Parlamencie co do stanowiska rządu wobec zamierzonej podróży Macdonalda i Jowetta, odpowiedział lord Cecil, że rząd, idąc za życzeniami rosyjskimi, nie chce odmówić obydwom delegatom paszportów do Petersburga, natomiast nie zezwoli na udział ich w konferencjach w Sztokholmie. Tymczasem jednak wynika dla wyjazdu Macdonalda i Jowetta niespodziewana przeszkoda ze strony związku marynarzy i palaczy okrętowych, który zdecydował, że załogi okrętnych okrętów, na których chcieliby zrobić podróż owi dwaj agitatorzy, mają poproszu zastrakować. Istotnie Macdonald i Jowett nie mogli dotąd mimo pozwolenia rządu wyjechać, bo poproszu załogi wszystkich statków odmawiają służby. Co ciekawsze, że także związki marynarzy holenderskich i skandynawskich przyłączyły się do angielskich i nie chcą przewieźć delegatów pacyfistycznych.

Śmierć brata Redmonda-Balfour w Anglii.

Londyn, 9. VI. (WTB). Komendant William Redmond, brat przywódcy irlandczyków Redmonda, poległ w bitwie pod Messines.

Balfour wrócił z Ameryki do Londynu.

Echo śmierci brata Redmonda.

Amsterdam, 11. VI. (WTB). Reuter donosi, że Lloyd George poświęcił wspomnienie poległemu pod Ypres majorowi Redmondowi, bratu przywódcy irlandczyków, o którym powiedział, że był on patriotą irlandzkim, który rozumiał, że Irlandja ma obecnie najlepszą sposobność zdobycia sobie wolności i walczenia za wolność ramię przy ramieniu z Wielką Brytanią. Żołnierze z Ulsteru odnieśli majora Redmonda z pola. Asquith podkreślał, że on i Luba godzą się na słowa prezesa ministrów, ponieważ Devlin dziękował imieniem nacjonalistów irlandzkich i Carson oświadczył, że uszły wszystko, co w jego mocy, by przyczynić się do rozwiązania kwestji irlandzkiej.

pospieszne, zacieraające nieraz całe okresy, oraz pod względem stosowania zbyt małej skali stopniowania pomiędzy opisem gniewu zbierającego a jego wybuchem. Crescendo, zastosowane w opisie, zaciera granicę i osłabia z natury rzeczy wyraz wybuchu. W każdym razie siła uczucia i temperament nie opuściły artystki ani na chwilę przez cały ciąg wielkiej tej recytacji, a nadto gra twarzy i ruchy klasyczne zlewały się w harmonijną całość z treścią utworu. Całą skalę uczuć ludzkich wiośnianych i nastrojów w senność zapadającej przyrody, w jakie obfituje „Sielanka”, artystka rozczuliła przed nami z przedziwną subtelnością, przekonującą zwłaszcza w tonach niższych, atowych. Ciekawym eksperymentem recytatorskim są Poe’a „Dzwony”, utwór muzyczny o formie poetyckiej, zabawka misterna a wysoce efektowna, gdzie zadaniem interpretatora jest przy pomocy niezliczonych modulacji i odcieni głosu wydobyc muzykę dzwonów. Zadaniu swemu nad wyraz trudnemu, artystka sprostała najzupełniej: dała nam złudzenie charakterystycznych dźwięków dzwonów wszelkiego rodzaju, od spizowych do srebrnych sygnaturek.

Wogóle cały wieczór wywarł na wypełniającej go brzęgi wielką salę Bazarową publiczności głębokie wrażenie: każda produkcja wywoływała grzmot entuzjastycznych oklasków.

C. K.

Demonstracje antyżydowskie w Leeds.

Berno, 10. VI. (WTB). „Times” donosi: Leeds: Dnia 4 czerwca zaszyły antyżydowskie wykroczenia, podczas których tłum tysięcy udał się w przechodzie przez dzielnicę żydowską i strzaskał okna sklepów żydowskich.

Aresztowanie hrabiego irlandzkiego.

Londyn, 11. VI. (WTB). Ostatniej nocy przyaresztowano w Dublinie hrabiego sfinfeinstę Plunkotta, który usiłował przemawiać na zebraniu zakazanem.

O powinności wojskowej w Kanadzie.

Toronto, 11. VI. (WTB). Zebranie wolnomyślnych, z 3 tys. osób oświadczyło się za powszechną powinność wojskową. Wybitni politycy liberalni oświadczyli, że definitywnie odłączają się od Sir Wilfrida Lauriera jako przywódcy, partji liberalnej, ponieważ tenże zwalcza powinność wojskową. Odstąpienie to przyczynia się do utworzenia partji liberalno-unijonistycznej, która popierać będzie politykę zbrojeniową rządu.

Jeszcze jedna wspólna konferencja koalicji. (WAT.) Dobrze zwykle poinformowana w sprawach polityki zagranicznej „Rjecz” donosi kilka szczegółów o nowej wspólnej konferencji państw koalicji. Przedmiotem narad wspólnych ma być kwestja celów ostatecznych wojny oraz stanowisko, jakie czwóroporozumienie powinno zająć wobec socjalistycznych konferencji pokojowych. Zdaniem organu rosyjskiego będzie trwało jeszcze dłuższy czas, zanim pomiędzy zapatrywaniami poszczególnych państw koalicji znajdzie się konieczny i pożądaný kompromis. Szczególnie między stanowiskami Anglii, Rosji i Japonji panują dotąd jeszcze liczne różnice zapatrywań, tem bardziej, że dotychczasowe wspólne narady nie doprowadziły pod tym względem do żadnego pomyślnego rezultatu.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 11. VI. (WTB). Front macedoński. Na północ od Bitolji w południe gwałtowny nieprzyjacielski ogień huraganowy. W środkowym odcinku kolana Czerny dość ożywiony ogień działowy. Na prawym brzegu Wardaru w nocy ożywna działalność artylerji. W pobliżu wsi Alczamar odpędzono ogniem nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Na południe od Gwgheli wywiadowcy nasi zabrałi jeńców. Na reszcie frontu dość ożywiony ogień działowy. W dolinie pod Seresem odpędzono w nocy ogniem nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Front rumuński: Pod Tulceą słaby ogień karabinowy.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 10. VI. (WTB). Na froncie kaukaskim trwa działalność lotnicza i wywiadowcza. Tam gdzie silniejsze oddziały nieprzyjacielskie usiłowały uderzyć na nasze linie wysunięte, odparto je. Poza tem nie nowego.

Grecja a zajęcie Janiny.

Berno, 11. VI. (WTB). Agencja Stefani donosi z Aten: Zaimis przyjął deputację z północnego i południowego Epiru, która dała wyraz boleści swej z powodu zajęcia Janiny przez włochów. Zaimis zapewniał, że zajęcie to będzie tylko przejściowe i dodał, że nie pozostanie w urzędzie, gdyby zajęcie uważał za definitywne. Greckie władze cywilne i wojskowe w Janinie przeniosły się do Arty.

Przedstawicielstwo interesów obcych w Niemczech i niemieckich za granicą.

Berlin, 8. VI. (WTB). „Nordd. Allg. Ztg.” pisze: Opiekę obcych interesów w Rzeszy objęły: 1) dla amerykań, belgów, francuzów, japończyków, kubańczyków, portugalczyków, rumunów, rosjan i serbów rząd król. hiszpański; 2) dla boliwijskich i angielskich rząd król. holenderski (dla pierwszych gen. konsul holenderski w Hamburgu); 3) dla brazylijskich i włochów rząd szwajcarski; 4) dla chińskich rząd król. duński (w zajętej Belgji poselstwo szwedzkie w Brukseli). Interesami niemieckimi za granicą opiekują się: 1) we Francji, Anglii, Włoszech, niezajętej części Rumunii, Japonii, Stanach Zjednoczonych Ameryki, dalej w Tunisie i Laurenzo Marques rząd szwajcarski; 2) w Portugalji, Guatemali, Kubie, Panamie, dalej w Gibraltarze, Puerto Rico i na wyspach hawajskich rząd król. hiszpański; 3) w Grecji, Brazylii, w Chinach, dalej w Maroku (dla strefy francuskiej i Tangeru), w Hongkong i Salgon rząd holenderski; 4) w Rosji i w Egipcie rząd szwedzki; 5) na St. Thomas zaopiekował się król. duński przedstawiciel konsularny niemieckimi archiwami konsularnymi.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Chłopi a przyszły ustrój państwowy.

Petersburg, 16. VI. (WTB). Kongres delegatów chłopów z całej Rosji przyjął rezolucję tej treści, że przyszła forma rządów w Rosji ma być formą demokratycznej republiki związkowej.

Jak wzięli się cara i jego ministrów.

Amsterdam, 9. VI. (WTB). Według jednego z pism tutejszych donosi „Times” z Petersburga: Ponieważ bardzo liczni turyści zwiedzają Carskie Sielo, poczyniono ostrzeżenie zarządzenia celem strzeżenia Mikołaja II. Wolno mu tylko 2 godziny dziennie rano i wieczorem spacerować, straż wojskowa idzie zawsze za nim w odstępie co najwyżej 25 kroków. Dzieciom wolno tylko osobno bawić poza domem. Były car i carowa muszą się codziennie dwa razy pokazywać w oknie, ażeby oficer straży mógł ich widzieć. Potrójny kordon wojska otacza pałac.

Dawniejsi ministrowie siedzą w twierdzy petropawłowskiej, ubrani w przepisywany strój więźniów. Wolno im raz na tydzień przez 10 minut widzieć się z rodzinami i co tydzień napisać i odebrać jeden list. Ministrowie znajdują się odosobnieni.

Krapotkin nacjonalista?

(WAT.) Przybycie do Rosji Krapotkina oraz treść jego pierwszych wywiadów dziennikarskich na terytorjum Rosji dały „Gazecie

Rabocz.” sposobność do zaznaczenia, iż z byle-go anarchisty staje się naraz nacjonalistyczny szowinista najczystszej gatunku. Pierwszem oświadczeniem po czterdziestoletniej nieobecności w Rosji Krapotkina jest postulat doszczętnego zniszczenia jednej grupy państw prowadzących wojnę. Socjaliści w Rosji spodziewali się od powracającego Krapotkina, że wystąpi on całą swoją powagą za szybkim zawarciem pokoju, tymczasem jednak przemawia on za prowadzeniem w dalszym ciągu wojny w imię zaborczych planów jednej tylko grupy mocarstw walczących. To jest też powodem do niezadowolenia z misji Krapotkina wśród socjalistów rosyjskich.

„Temps” o duchu armji rosyjskiej.

Berlin, 10. VI. (WTB). O stosunkach w armji rosyjskiej pisze „Temps” z 6 bm.: „Nie wiemy wciąż jeszcze o duchu armji rosyjskiej i urzędzeniach etapowych, służących do utrzymania armji. Chcemy wierzyć, że demonstacje, jak w Kronstacie, są jedynie natury lokalnej. Bądź jak bądź wynika z tego, że anarchja, panująca w tym nieszczęsnym kraju, pociągając może za sobą przedłużenie wojny.

Niemcy i Rosja po wojnie.

W handlowo-finansowym dziale „Voss. Ztg.” pomieścił p. Georg Münch, redaktor odpowiedzialny tegoż działu artykuł p. t. „Rosja i Niemcy”. P. Münch przeprowadza w owym artykule pogląd, że za zbliżeniem niemieckorozyjskiem przemawiają obok innych, również względy ekonomiczne:

„Nowej Rosji idzie teraz o to, aby z nieoślabionemi świadomiami swej siły więcej, niż kiedykolwiek, Niemcami, dojść do porozumienia, czyniącego zadość koniecznym potrzebom egzystencji obu narodów. Przy rzetelnej chęci nie jest to trudne.

Według wykazów statystycznych S. Zucker manna, wynosiła wartość naszego przywozu z Rosji przeciętnie na rok w okresie 1909—1913 1493 miliony marek, nasz wywóz do Rosji — 1070 milionów marek. Czyni to 14,81 proc. ogólnej ilości naszego przywozu i 12,15 proc. naszego wywozu. Nasza wymiana towarowa wynosi zatem przeszło 2½ miljarda marek rocznie i przewyższa takąż wymianę Niemiec z któremkolwiek z innych państw. Taką wymianą z Anglią wyrażała się w sumie 2360 milionów marek, ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej — 2118 milionów, z Austro-Węgrami — 1233 milionów, z Francją — 1214 mil. W ostatnich latach przed wojną wywoziła do Rosji 39% proc. całego swojego eksportu do Niemiec, skąd otrzymywała 43,44 proc. całego swojego przywozu. Z państwami koalicji łączyły Rosję w tym zakresie stosunki o wiele luźniejsze. Z rosyjskiego przywozu otrzymywała Anglja 23,07 proc, Francja 9,33 proc, Włochy 5,64 proc., Belgja 7,36 proc., Stany Zjednoczone 2,36 proc. W przywozie do Rosji idą państwa koalicyjne w kolei następującej: Anglja 13,15 proc, całego przywozu rosyjskiego, Francja 4,91 proc., Ameryka 6,95 proc.

Już te liczby wystarczają, aby udowodnić ścisłą łączność gospodarczą Niemiec i Rosji. Oba te państwa są wprost zależne od siebie, w przyszłości wlaściwie jeszcze więcej, niż przed wojną. Czego braknie Rosji? Oczywiście, nie ludzi, lecz gruntownej kultury rolnej. Obecna kultura jest jeszcze bardzo pierwotna; starych nalogów nie mogły usunąć nawet stulecia. Stąd pochodzi wołanie włościan o ziemię, stąd, konsekwentnie, wypływająca z tego źródła zaborcza polityka rosyjska, parcie naprzód w Azję środkową i wschodnią. Rosja stale rozpięrała się tylko wszędy. Najwybitniejsi rosyjscy mężowie stanu usiłowali wobec tego podnieść rolnictwo i handel zbożem; zwrócili też uwagę, biorąc za punkt wyjścia wielkie bogactwa naturalne olbrzymiego państwa, na rozwój przemysłu. Te zabiegi powiodły się częściowo — ale, w rzeczywistości, rzecz utknęła w zarodku i ograniczyła się do zapędów, które pokrzyżowała wojna ze swoją polityką przesładowania najbardziej inteligentnych i skreślonych cudzoziemców, t. j. Niemców.

Anglicy, francuzi i amerykanie usiłują już teraz, podczas wojny wszechświatowej, która zamyka Niemcom dostęp do Rosji, zdobyć w tem państwie wszelkie możliwe prawa i okazje do eksploatacji. Obiecują prztem rosjanom niestworzone rzeczy i nadzwyczajności, które jakoby osiągnąć można z rosyjskich bogactw naturalnych. Ale wszystko to są obietnice obłudne. Bo czy może być korzystne dla Anglii, która wspólnie ze swojemi kolonjami rozwinać się pragnie w mocno zorganizowane państwo pod względem polityki handlowej, może być dogodnie, jeżeli rosyjskie bogactwa naturalne, a zwłaszcza zboże, zaczną współzawodniczyć z takimiż zamorskimi, kolonialnymi produktami Anglii? Czy leży w istotnym interesie Stanów Zjednoczonych A. P. — utrudnić zbłądziłymi plodów rolnych przez wzmocnienie rosyjskiego gospodarstwa rolnego? Anglja i Ameryka dążyć będą do tego, aby jaknajszwiej wycisnąć z kolosa rosyjskiego wielkie zyski i poprowadzić swoją politykę handlową w taki sposób, aby ten niewolnik, który oprocenował ma przez swoją pracę kapitały angielskie i amerykańskie, nie wznosił się nadto wysoko. Tym sposobem Rosja stanie się całkowicie zależną od tych, którzy wlaściwie są jej współzawodnikami. Stanie się to tem łatwiej, im usilniej obecni przyjaciele Rosji usiłowac będą przeciąć jej stosunki z Niemcami: że Anglja żywi takie zamiary, to nie ulega wątpliwości.

O ileż naturalniejsza jest współpraca Rosji z Niemcami. My, Niemcy, bliższymi najlepszymi, najbardziej systematycznymi odbiorcami ogromnej części rolnej wytwórczości rosyjskiej. Zapewne, potrzebowałismy Rosji. Ale i Rosja nas potrzebowała. Sprowadzała od nas maszyny, nawozy sztuczne, chemikalia oraz inne wytwory naszego wysoko rozwiniętego przemysłu. My nie mamy w tem żadnego interesu, aby Rosję, przez wypożyczanie jej kapitałów, uczynić naszą poddana podczas wojny i pokoju; natomiast może zależeć nam na tem, aby z naszą pieniężną pomocą, jeżeli załdzie jej potrzeba, obudzić uśpionie siły rosyjskie, uczynić Rosję wydajniejszą, zamożniejszą i jeszcze zdolniejszą do sprowadzania naszych produktów.

W dalszym ciągu swoich wywiadów zaznacza p. Münch, że w razie pomieszenia kultury rolnej w Rosji, Niemcy mogłyby otrzymywać

...miejscowy import surowców i produk-
tów rolnych, włącznie z bawełną, a w ten spo-
sób uniezależnić się od Ameryki.

Wiadomości polityczne.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 11. VI. (WTB.) Garcia Prieto zakomunikował, że dziękuje monarsze za do-
władę zaufania, lecz odmawia utworzenia gabi-
netu. Następnie powołany został Dato do pa-
lacu.

Madryt, 11. VI. (WTB.) Skład nowego
gabinetu jest następujący: Przewodniczący Dato,
sprawy zagraniczne Marquese Zema, sprawe-
dliwość Burgos, wojnę gen. Primo Rivera, ma-
rynarkę gen. Flores, sprawy wewnętrzne San-
chez Guerra, finanse Bugallal, roboty publicz-
ne wicehrabia Eza, oświatę Andrade.

Ze świata.

Skutki trzęsienia ziemi w San Salvador.
Paryż, 11. VI. (WTB.) Poselstwo San
Salvador donosi że trzęsienie ziemi spowodowa-
ło śmierć 40 i obrażenia 100 mieszkańców.
W stolicy strat w ludziach nie było. Szkody
w materiale oceniają na kilka milionów pesów.

Nasze sprawy.

X. Zjazd delegatów „Wyzwolenia” odbę-
dzie się w poniedziałek dnia 18. czerwca 1917
r. w Poznaniu, w Domu Królowej Jadwigi, ul.
Wilhelmowska 1. Porządek zjazdu:

1. O godz. pół do 10 rano msza św. w ko-
ściele podominikańskim. 2. O godz. pół do 11
rano otwarcie Zjazdu w Domu Królowej Ja-
dwigi. 3. Wybór biura. 4. Sprawdzenie legity-
macji delegatów. 5. Wykład: Zasady „Wyz-
wolenia” a Kościół katolicki — referent ks.
prob. Mrugas z Niechanowa. 6. Wykład: Na-
sze widoki na przyszłość — referent ks. prob.
Niesiołowski z Pleszewa. 7. Sprawozdanie: a)
sekretarza Związku, b) skarbniczki Związku,
c) bibliotekarki Związku, d) komisji rewizyjnej
— poczem dyskusja. 8. Wnioski Towarzystw
względem paragrafów 24. i 25. (ustaw Związku). 9. Wybory
uzupełniające do Zarządu Głównego. 10. Wy-
bór komisji rewizyjnej na rok 1917. 11. Wolne
głosy i wnioski bez uchwał. 12. Zamknięcie
Zjazdu.

Szanowne Oddziały „Wyzwolenia” wzy-
wamy niniejszym do przysłania na Zjazd swych
delegatów (na każde 50 członków 1 delegata
— paragraf 19 ustaw Tow.)

Członkowie zwyczajni „Wyzwolenia”, chcą-
cy uczestniczyć w Zjeździe jako goście, otrzy-
mać mogą kartę wstępu w Składnicy Abstynen-
cennej (Poznań — św. Marcina 69) za przed-
łożeniem dowodu członkostwa. Głosić się po
karty należy najpóźniej dzień przed Zjazdem.

Poznań, dnia 26. marca 1917 r.

Zarząd główny „Wyzwolenia”.
Dr. P. Gantkowski, prezes. Fr. Cefrowski, sekretarz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Procesja Bożego Ciała. Wczorajsza
popołudniowa procesja Bożego Ciała z kościoła
św. Marcina miała przebieg nader uroczysty,
wspaniały. Ulica św. Marcina od narożnika
Alejki ku pl. Piotra tonęła w powodzi girland i
kwiatów. Okna domów polskich wspaniale
poubierało w barwy kościelne. Tak samo pię-
knie wyglądała ulica Podgórna i Aleje. Pro-
cesja wyruszyła o godz. 6 posuwając się ku pl.
Piotra. Przy pierwszym ołtarzu śpiewał e-
wangelję ks. Kurpisz od Tumu, przy drugim
ks. Olejniczak, przy trzecim ks. prob. Kościel-
ski, a przy czwartym ks. prof. Janicki. Chór
kościelny św. Marcina pięknie wykonywał pie-
nią religijną. Celebrował ks. prałat Stychel.
W pochodzie wśród licznych towarzystw, wy-
różniał się oddział skautek ze sztandarem, ar-
tystycznie wykonanym. Gdy procesja wróciła
przed kościół pobożni zaintonowali „Boże, coś
Polskę”. Śpiewano całą pieśń do końca. Po-
niważ książki z pieśnią tą są rzadkie, utworzy-
ły się dokoła właścicieli ich grupy, które, czy-
tając wspólnie, śpiewały od dawna niesłyszaną
pieśń, i znów ogarnęło lud rozradowanie, lzy
się polaty radosne, weselne z oczu młodych i
starych, że nareszcie dożyli chwili tak wznio-
słej.

Teatr Polski w Ogródku Potockiego
w Poznaniu.

We wtorek z powodu wzrastającego po-
wodzenia raz jeszcze nadzwyczaj interesujący
dramat „Matka rodu Dobratyńskich”, Fran-
ciszka Grillparzera, spolszczony przez hr. Sta-
nislawa Starzyńskiego.

W czwartek wesoła krotkowiła ze
śpiewami i tańcami „Salony pomysły”, ciesząca
się coraz większym powodzeniem u publicz-
ności.

Początek przedstawień punktualnie o go-
dzinie 7½.

Bilety wcześniej nabywać można w księ-
garni p. M. Niemierkiewiczza plac Wilhelmow-
ski 3. od godz. 8—12. I od 3—5.

— Gorzkie skargi pod adresem Magistra-
tu rozlegały się w sobotę i w poniedziałek, tak
samo dziś wśród tłumy niewiast, zgromadzo-
nych pod wieżą Górnoską, aby otrzymać za-
powiedzianą czekoladę szwajcarskiej. Przewa-
żna część niewiast z brzmienia ogłoszenia wnio-
sowała, że sprzedaż czekolady rozpoczyna się
z poniedziałkiem. Tymczasem już w ciągu
piątku i soboty rozsprzedano wszelką czekoladę
szwajcarską, a kto przyszedł w poniedziałek
otrzymał czekoladę krajową i to nawet tylko
do godz. 9 rano. Tłumy niewiast odjeżdżały
daremnie, tak samo dziś. Najwięcej skarżo-
no się, że Magistrat robi ludziom apetyt, a po-
tem zostawia ich na lodzie. Dlaczego nie do-
niesiono gazetem telefonicznie o nagłych tru-
dnościach? Byłoby rozgorczenie nie tak wiel-
kie. Czy wszystkie komunikaty Magistratu ko-
niecznie muszą być pisane maszyną i zaopar-
tzone w podpis? Na ościeżność i zbytni bu-
rokratyzm administracji miejskiej wczynie
słychać skargi. Liczne gospodynie pytają się,
poco mają urządzać pielgrzymki aż pod wieżę
Górnoską, kiedy i w śródmieściu są sklepy
magistrackie, w których niewiasty sprzedające
nie wiedzą, co począć z braku zajęcia?

W Berlinie Magistrat utworzył różne wy-
działy, złożone z niewiast, aby lepiej poznać ży-
czenia gospodyń i jak najlepiej rozwiązać tru-
dności liczne.

Podobna rada przybozna w Poznaniu nie-
wątpliwie usunęłaby wiele trudności w spra-
wie aprowizacji miasta. Należałoby w tej spra-
wie podjąć inicjatywę.

Pozatem chcielibyśmy wytłumaczyć się z
zarzutów, jakoby pisma niemieckie przedź in-
formowały o zarządzeniach żywnościowych.
Nieraz zdarza się to, bo pisma niemieckie choć-
by w ostatniej chwili otrzymały komunikat
mogą go bez poprawki i przejrzenia oddać do
druku, my musimy komunikat kilka razy prze-
czytać, aby z stylu biurokratycznego wyłowić
sens i potem tłumaczyć. Jeśli komunikat taki,
jak zwykle, przychodzi koło południa, to już
czasu nie starczy. Gdyby Magistrat przesy-
łał gazetom polskim komunikaty po polsku, jak
to władze inne czyniły z okazji popierania po-
żytki wojennej, miałibyśmy pracę ułatwioną.

Kradzież w łazienkach. Nadchodził
czas kąpielowy. Liczne korzysta się z sposob-
ności użycia kąpiele, przyczem jednak na czasie
jest przestroga, aby do łazienek nie zabierano
żadnych droższych rzeczy, chyba że odda
się je osobie zaufanej pod opiekę. Inaczej moż-
na źle wyjść na całej sprawie. W poniedziałek
ukradziono pewnemu uczniowi szkoły real-
nej w łazienkach Zeidlera nową parę trzewi-
ków wartości 35 mk. i pończochy z podwiązka-
mi wartości 4,50 mk. Złodziej wsiadł jak kam-
fora.

W sprawie opodatkowania żołnierzy.
Ze względu na niezwykle warunki, które po-
wstają przy opodatkowywaniu żołnierzy, sto-
jącej w polu, nakazał minister finansów, by
odkładano deklaracje podatkowe żołnierzy do-
póty, dopóki nie usunie się wszelkich wątpli-
wości i nie załatwi z żołnierzem wszelkich for-
malności odnosnych. Tych samych względów
należy przestrzegać przy opodatkowywaniu mają-
tku wojaków i poborze podatku wojennego. Jes-
li jednak sprawa podatku nie przedstawiała
żadnych trudności i można ją rozstrzygnąć bez
porozumienia uprzedniego z żołnierzem, od-
kladać opodatkowywania nie trzeba. A więc
odracza się sprawę tylko w tym razie, jeżeli jest
konieczne porozumienie ustne lub piśmienne
z podlegającym podatkowi, a narażenie komuni-
kacja z nim jest niemożliwa. Aby się jednak
termin zbytnio nie przedłużał, winno się użyć
pierwszej okazji (pobyt w lazarecie, na urlopie,
itd.), która się nadarzy do porozumienia z wo-
jakiem.

Rozwój szkół średnich. Nie brak po-
dziwien obojętów gimnazjum klasycznego,
nawet wśród tych, którzy ukończyli je z najwię-
kszym wysiłkiem, a może przeważnie właśnie
wśród tych, którzy zbyt mało mieli oporu i au-
tokrytystycznym, aby wyjść z własnym poglądem
na świat. Społeczeństwa demokratyczne po-
zyczają przestarzały ten typ szkoły, a pedagogzy
najwybitniejsi oświadczają się za szkołą jedno-
litą, narodową. W tym duchu oświadczyło się
też nauczycielstwo polskie w obu zaborach in-
nych. W zaborze pruskim oprócz szkół ludo-
wych rozciągamy jedynie z gimnazjów, a za
mało zwracamy uwagi na t. zw. szkoły średnie
„Mittelschule”. Wszedł z niej już cały za-
stęp młodzieży, która w handlu i przemyśle wy-
bitnie się zaznaczyła, mając wykształcenie wię-

żej zastosowane do praktyki. To doświadcze-
nie nie powinno iść na marne. Jeśli widzimy,
że dzieci wielką uwagę poświęcają rzeczom
praktycznym i nie garną się do nauk, udziela-
nych w gimnazjum, lepiej oddajmy je do szkół
średnich, z których wyniosą zokrągloną wie-
dzą, o wiele przydatniejszą, niż gdyby uczęsz-
czały do sekundy gimnazjalnej. Dotychczas
wielu rodziców nie posyłało dzieci do szkół
średnich ponieważ nie mogły one składać egzami-
nu do służby jednorocznej przed ukończe-
niem 17. roku życia. Obecnie przepis ten upa-
da i każdy uczeń, który uczęszczał na lekcje
dwóch języków obcych może zaraz po ukończe-
niu szkoły zgłosić się do egzaminu. Z przepisu
tego skorzystało około 3 tys. uczniów szkół śred-
nich, a przeszło 2 tys. egzamin uzyskało. Na
wiosnę br. poddało się egzaminowi przeszło ty-
siąc uczniów, z których przeszło 800 uzyskało
świadectwo do służby jednorocznej. Pomyślnie
egzaminu świadczą, że szkoły średnie dobrze
przygotowują, to też polacy powinni z nich
wiele korzystać. W Prusach istnieje 140 szkół
średnich, a liczba ich stale się podnosi.

Główna pod Poznaniem. Zebranie dla
robotników Główny odbędzie się w niedzielę 17.
czerwca o godz. 6. wieczorem w lokalu p. Mar-
kowskiej w Głównie przy ul. Średniej. Na po-
rządku obrad wykład p. posła Nowickiego, wy-
bór zarządu odnośnie uzupełnienia zarządu i
inne ważne sprawy. Członków Z. Z. P. i chcą-
cych wstąpić do organizacji zaprasza uprzejmie
Zarząd Główny Z. Z. P.

KRONIKA SADOWA.

(sw) Lekkomyslnie zabójstwo. Syn
młynarski Erwin Bothke poszedł z fuzją na
wrony. Wróciwszy z polowania postawił fuzję
w kątku izby i usiadł wraz z braćmi do kola-
cji. Nagle padł strzał a kula przeszła bratu je-
go przez głowę, zabijając go na miejscu. Izba
karna w Chojnicach skazała B. na trzy tygo-
dnie więzienia.

„Pani zabiła pana.” Stara legenda o
niewiernej żonie, która męża wracającego z
wojny truje lub zabija, wczynie się ponawia w
różnej formie. Emilia Richter z Chociebuzza na-
wet powrotu męża odezkać nie chciała, ale
korzystając z poczty polowej, przesyłała mu na
front cukru i płacka, zaprawionego strychniną.
Paczka otrzymał drugi żołnierz z tej samej
kompanii nazwiskiem Richter i po spożyciu
płacki i cukru zachorował ciężko, ale po dwóch
tygodniach walki z śmiercią jednak wyzdrow-
iał. Lekarze stwierdzili zatrucie strychniną a
dalsze śledztwo wskazało skąd paczka nadeszła
i dla kogo była przeznaczona. Niewierna żona,
licząc dopiero 23 lata, skazał sąd przysięgłych
na 5 lat domu karnego.

Proces na tle manipulacji zbożowych.
W poniedziałek rozpoczął się przed tutejszą Iz-
bą karną przeciw kupcowi Schimkatowii, zna-
nemu już z procesu Gosewicha, oraz przeciw
posiadzielowi dóbr rycerskich na Słazku Teo-
ofilowi Galińskiemu i bratu jego, Teodorowi,
który jest kupcem, proces o niedozwolony han-
del jęczmieniem itp. przekroczenia. Świadców
powołano około 30 i kilku rzeczoznawców.
Proces potrwa zapewne kilka dni.

(b) Ze sądu wojennego w Poznaniu.
(Wyrok śmierci). Na posiedzeniu nad-
zwyczajnego sądu wojennego na obwód regien-
tury poznański w dniu 8 bm. skazano za mor-
derstwo robotnicę Schlesingerową na śmierć,
a robotnicę Gajkównę liczącą dopiero 17 lat
na dziesięć lat więzienia. Obie zasądzone w
dniu 3 maja 1917 wrzuciły półtoraroczne dzie-
cko Schlesingerowej do rzeki Obrzy, gdzie też
biedactwo znalazło śmierć w nurtach rzeki. —
Na tem samem posiedzeniu skazano pielęgniar-
kę chorych Kossaty z Poznania za zdradę sta-
nu i niedozwolone przejście przez granicę na
szesć lat fortecy i miesiąc więzienia. Zaś ro-
botnicę Annę Wittkę z Mokrzyć w powiecie
międzychodzki za niedozwolone obowanie z
jeńcami wojennymi na miesiąc więzienia.

(b) Kara za fałszowanie kart żywno-
ściowych. Na rozporządzenie komisarza pań-
stwowego urzędu żywnościowego mają być wy-
znaczone za wykroczenie tajnych fabryk fałszowa-
nia kart na chleb i inne środki spożywcze wy-
nagrodzenia aż do wysokości 3000 marek w ka-
żdym poszczególnym wypadku.

(b) 16 000 marek karę za przemykanie
towarów. Sąd lawiczny w Wąbrzeźnie skazał
kupca Borsu z Brodnicy za przemykanie to-
warów na 16 000 marek grzywny, na zapła-
cenie 7600 marek odszkodowania wartości towa-
rów i skonfiskowanie towarów obłożonych u
niego aresztem.

Rozmaitości.

„Walka gazowa” w starożytności. Zda-
wałoby się, że walkę gazową zastosowano do-
piero pierwszy raz w czasie obecnej wojny eu-
ropejskiej. Tymczasem tak nie jest. Nie idzie
oczywiście o stosowanie gazów w walce w no-
woczesnym tego słowa znaczeniu, w każdym
jednak razie ponysł zasadniczy jest ten sam, to
znaczy usiłowanie, by przez zanieczyszczenie w
jakikolwiek sposób powietrza, w ten sposób za-
szkodzić nieprzyjacielowi. Coś podobnego czy-
tać można już w Plutarchu. W swych „Żywot-
ach” tak pisze znakomity historyk rzymski o
Sertoriuszu: „Z pośród wszystkich wojennych
wypraw w Hiszpanii, walka z plemieniem cha-
kitanów zgola zasługuje na podziwienie.

Lud charakitanów, zamieszkiwał okolice po-
tamtęj stronie rzeki Tagonius (Tajo), nie mie-
szkał jednak ani po miastach, ani wsiach, jeno
na obszernym i wysokim pagórku, który od
północnej strony miał wiele jaskiń i szczytów
skałnych. Okolica sąsiednia ma gliniastą glebę,
która jest tak mialka, że przy najniższym dot-
knięciu rozspuje się jak popiół. Do tych to ja-
skini uciekali barbarzyńcy zawsze przed napa-
dem nieprzyjacielskim i w nich ukrywali się
wraz z całym mieniem tak, że im nie można
było znieść. Sertoriusz podjechał pod pagórek
i objął go dokładnie. Nigdzie nie znalazł do-
stępu do niego, gdy jednak jedździł tam i napo-
wrot, zauważył, że wiatr zmiata pył z ziemi i
niesie go do jaskiń barbarzyńców. Wiatry za-
wsze panują tu północne bardzo silne, a jaski-
nie zwrócone są w tę stronę otworami. Tedy roz-
kazał Sertoriusz żołnierzom naznosić odłamów
tej mialkiej gliny i układać je naprzeciw pagór-
ka. Co, gdy barbarzyńcy zobaczyli, uradowali
się wielce i śmiali, mniemając, iż on z tej zie-
mi buduje wał, ażeby z niego zdobywać pagó-
rek. Gdy dnia następnego po wschodzie słońca
jął wiać coraz silniejszy wiatr północny, za-

czeli żołnierze te kawaly ziemi rozbijać i trafo-
wać kołmi, z czego powstała wielka kurzawa i
wiatr niosł ją do mieszkań barbarzyńców. Gdy
zaś oni mieli tylko jedne te otwory do mieszkań,
iżby przez nie czerpać powietrze, dlatego nie
trwało długo a kurzawa przyciemniła im oczy,
oni zaś, oddychając powietrzem pełnym pyłu,
dusili się z kaszlu i nie wytrzymał dłużej niż
dwa dni. Zaczem trzeciego dnia poddali się Ser-
toriuszowi i netyklo pomnożyli jego potęgę, ale
także i wiarę, że to, czego nie mógł dokonać o-
rężem, osiągnął podstępem i roztropnością.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 12 VI.
(WTB.) Zachodnia widownia wojny
Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprech-
ta. Na froncie flandryjskim działalność arty-
lerji była zwiększona wieczorem pod Ypres i
na południe od Douve. Po południu konna
angielska uderzyła na linie nasze na wschód
od Messines. Tylko szczątki powróciły. Pie-
chota, która na południe stąd atakowała pod
folwarkiem Kruis, odrzucona została w kontr-
atak. W Artois była szczególnie w bitku pod
Lens oraz w dolinie rzeki Scarpe działalność
artylerji ożywiona. Pod Vermelles, Neuve
Chapelle i Arleux atakujące angielskie oddzia-
ły wywiadowcze zostały odparte.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.
Przeciw rowom zajętych przez nas dnia 10.
czerwca podczas ataku na zachód od Cerny,
francuzi podjęli wczoraj pięć kontrataków,
które wszystkie rozbiły się ze stratami w ogniu
i walce pierś o pierś. Walka działała oszczęd-
nie jedynie na północ od Vailly i przy Górze
Zimowej przejściowo znaczącej się. W
wschodniej części Szampanji nie mia-
ły powodzenia francuskie ataki wywiadowcze
pod Tahure i Vauquois.

Grupa wojsk księcia Albrechta. Nie oso-
bliwego.

Wschodnia widownia wojny. Nad
Dźwina, pod Smorgoniami, Baranowiczami i
szczególnie pod Brzezanami oraz nad Narajów-
ką działalność bojowa znowu się ożywiła.

Front macedoński. Między jeziorami
Prespa a wschodnią częścią Czerny oraz od pra-
wego brzegu Wardaru aż do jeziora Doirad
artylerja czynniejszą była niż w ostatnim
czasie.

Wobfitującym w znaczniejsze operacje
bojowe miesiącu maju osiągnęły także siły na-
powietrzne bojowe w różnorodnych swych za-
daniach wielkie sukcesy. Obok lotników bojo-
wych i piechoty odznaczali się szczególnie nie-
zbędni do kierowania ogniem i obserwacji lot-
nicy artylerji, których działalność w cenny spo-
sób uzupełniona została przez obserwatorów
w balonach na linie. Utraciliśmy na zachodzie
wschodzie i na Balkanach 79 latawców i 9 ba-
lonów na linie. Z zestrzelonych latawców nie-
przyjacielskich spadło 114 poza naszymi linja-
mi, 148 w sposób widoczny poza pozycjami
nieprzyjacielskimi. Oprócz tego utracili prze-
ciwnicy 26 balonów na linie i dalsze 29 lataw-
ców, zmuszonych do lądowania.

Pierwszy generał-kwaternistrz
Ludendorff.

Komunikat angielski.

London, 12. VI. (W.T.B.) Sprawy
zdanie poniedziałkowe popołudniowe: Nasza i nieprzyjacielska artylerja
na południe od Ypres była bardzo ożywiona.
Posunęliśmy znowu linię naszą nieco naprzd
na południe od Messines.

Sprawozdanie wieczorne: Poczy-
niliśmy dalsze postępy na południe-wschód
od Messines. Rychto rano zajęliśmy w pobliżu
fabryki porcelany nieprzyjacielski system rowów
na froncie mniej więcej milowym. W ciągu
dnia zyskaliśmy w tej okolicy dalszy teren,
zdobyliśmy kilka dział polowych i ujawniliśmy
nieco jeńców.

Odpowiedź Anglii na odezwę rosyjską.
London, 11. VI. (WTB.) W odpowiedzi
rządu angielskiego na notę rosyjską, co do ce-
łów wojennych koalicji wywodzi się: Odezwę
do narodu rosyjskiego, zawarta w nocie, mó-
wi, że wolna Rosja nie chce panować nad in-
nymi narodami i zabiera im ich odziedziczo-
ną państwową. Temu usposobieniu rząd
angielski z całego serca przyklaskuje. Rozpo-
czął on wojnę, by bronić całości swego kraju
i wymóg poszanowanie dla zobowiązań mię-
dzy państwowych. Do tego celu dochodzi obec-
nie wyswobodzenie uciśnionych pod cudzym
jarmem ras narodowych. Rząd angielski ra-
duje się z całego serca, że wolna Rosja zapo-
wiedziała wyswobodzenie Polski, także Polski,
znajdującej się pod panowaniem cesarstw nie-
mieckiego i czczy Rosji w tym względzie po-
wodzi. Rząd angielski łączy się z całego
serca ze swym sprzymierzeńcem rosyjskim w
uznaniu zasad, jakie prezydent Wilson złożył
w orędziu swemu do Kongresu amerykańskiego.
Sa to zasady, za które walczą narody bryt-
jskie.

Komunikat włoski.

Rzym, 11. VI. (WTB.) Sprawozdanie po-
niedziałkowe: Na całym obszarze górzystym
operacje bojowe, szczególnie między Adują
i Brentą była działalność bojowa wczoraj silniej-
sza niż zwykle. W nocy z 9. na 10. odrzucono
i ścigano wojska nieprzyjacielskie w przełęczy
Tonale w górnej części doliny Chiese, na sto-
kach grzbietu Casina i w dolinie Posina. Na
płaskowyzgórzu pod Asiago artylerja naszą
wczoraj w kilku punktach ostrzeliwała nasze
utwierdzenia nieprzyjacielskie i zburzyła je.
Następnie wykonały oddziały nasze śmiałe ata-
ki na Monte Zebio i Monte Farno i zajęły mi-
mo panującej silnej burzy przełęcz Agneta i
znaczną część Monte Ortigara, na wschód od
Eller Kogel. Te niespodziewane i gwałtowne
napady przyniosły nam 512 jeńców, między
nimi 7 oficerów. Na Karscie odparto bez wszy-
stkiego kilka prób ataku na linie nasze na po-
łudnie od Kostanjowicy. Ujawniliśmy przyleg
kilku jeńców.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 12-go czerwca 1917.

Kalendarz Dziś: Jana W., Onufrego.

Wyszomira

Jutro: Antoniego z Padwy.

Chotimira

Wschód słońca: Dziś: 3,49 zachód: 8,20

Jutro: 3,39 " 8,21

Wschód księżycy: Dziś: rano. " 12,15

Jutro: 12, 8 " 1,37

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

OSOBISTE.

— † s. p. Helena z Donimirskich Miec-
kowska. „Kogo Bóg miluje, tego krzyżuje”.
Sąd wielce umiłował nas Bóg, bo cios po cio-
sie, spada na biedny nasz naród. Nie dość, że
stroga wojna tyle zarywała kwitnących na-
dziei, nieubłagana śmierć ciągle czyni w szere-
gach naszych łuki, zabiera co najdzielniejsze
jednostki.

Zaledwie świeża mogiła zakryła zwłoki śp.
Emilji Zakrzewskiej, alicsi znowu jak grom
spadła na nas wieść o zgonie śp. Heleny z Do-
nimirskich Mieczkowskiej z Niciszewa.
Co traci społeczeństwo polskie przez śmierć tę,
ocenić mogą tylko ci, co z bliska patrzyli na
życie śp. Heleny. Nawskroś religijna, oddana
cała Bogu, rodzinie, społeczeństwu, była tem
nosobieniem ideału kobiety „która niebo z zie-
mią sprzęga”. Śp. Helena Mieczkowska nie
myślała o sobie, zawsze tylko o drugich —
choć zdrowie fizyczne często niedopisywało —
duch był zawsze tak silny, serce tak wielkie,
że cześć i podziw budzić musiało to w każdym.
Wielkim przykładem była dla nas Ziemiąnek
śp. Helena Mieczkowska, przykładem wiary,
miłości, nadziei i pracy. Śmierć Jej to strata
Bla nas tak wielka, że uwierzyć prosto nie-
podobna, że nam Jej zabrakło — że już nie bę-
dzie do kogo się udać po radę, pociechę, po-
krzepienie. Niech lzy nasze i żal niewypowie-
dziany będą wyrazem uczuć naszych, a czysta
duśza śp. Heleny niech wyprosi nam to co by-
ło Jej ukochanym marzeniem do końca — wol-
ność Ojczyzny! — Wieczny odpoczynek racz
Jej dać Panie, a światłość wiekwnista niechaj
Jej świeci na wieki wieków. Amen.
Ziemiąnek.

Dwie godziny w żółwiu pancernym.

„Daily Mirror“, ilustrowane pismo londyńskie, ogłosiło niedawno wrażenia oficera, który brał udział w wyprawie bojowej olbrzymiego samochodu, zwanego „żółwiem“. Pisze on co następuje:

W wilgotnej mgłę, która zasłoniła wszystko przed naszymi oczyma, zabrzmiał cicho ochryply głos dzwonka elektrycznego. Widzieliśmy nie dalej jak na 20 metrów, ale sierżant Brown zapewnił nas, że słońce przedrze się niebawem do nas. Oficer telegraficzny stał tymczasem przy maszynie, spoczywającej na łożysku drewnianym, wstrząsanej działaniem motorów. Gdyby mgła widoku nam nie zasłaniała, zobaczylibyśmy przed sobą daleko biegnącą drogę leśną, a dokoła gęstwinę drzew, pola ponure i obumarłe, na których nie ma, prócz zardzewiałych żasieków drucianych. Co chwila wybuchały tam słupy dymu. To granaty nieprzyjacielskie szukały przyczonego życia ludzkiego.

Istotnie, o godz. 7 rano poczęło się wyjaśniać, smugi mgły unosiły się w powietrzu. Oficer telegraficzny odczytał nam rozkaz specjalny. Mieliśmy polecenie razem z pięcioma innymi sekcjami przetrwać się aż do fermy Wariancourt i zniszczyć urządzenia nieprzyjacielskie nad rzeką Ancre.

— Good bye! — powiedział każdemu z nas oficer telegraficzny, uściśnął rękę, a potem otworzył niskie, kwadratowe drzwi żelazne, wio-

dące do żółwa pancernego. Wsiadliśmy się Sierżant Brown sprawdził, czy wszyscy ludzie znajdują się już wewnątrz i zatrzasnął podwójny zamek. Oba wentylatory, umieszczone w płycie pancernej załadowały. Ponad siedzeniem kierownika rozpostarto się słabe światło, które płynęło także przez celniki armat maszynowych. Ja zająłem miejsce koło maszynisty i, o ile tylko mogłem, patrzyłem na świat. Wreszcie nadeszła chwila, oczekiwana w napięciu przez sześciu ludzi. Spojrzałem na zegarek i zawolałem:

— Go!

Niebawem maszyna ześliznęła się lekko z drewnianego łożyska i sunęła szybko naprzód. Po chwili spostrzegłem, że dosięgliśmy skrapu lasu. Po lewej i po prawej stronie wznurzyły się postaci piechurów w hełmach i przyłączyły się do nas. Na dworze było coraz jaśniej. Samochód kołysał się na miękkim i wilgotnym gruncie.

W tem dwie armaty pancerne żółwia otworzyły ogień. Ujrzyliśmy we wnętrzu cienkie pasmo ostrego dymu i wtedy puściłem w ruch ostatni wentylator. Dokoła rozległ się głuch loskot pękających granatów, które artylerja niemiecka dla nas przeznaczała. Piechota, zagrożona nieprzyjacielskimi karabinami maszynowymi, zostawała raz po raz w tyle i krwła się. Nareszcie zbliżyliśmy się do miejsca przed drutami niemieckimi, gdzie szalał zawyżony ogień huraganowy. Jak okręt na morzu, tak kołysał się żółw pancerny na wszystkie strony. Na próżno pracował przy sterze nasz kierownik. Przednie koła straciły ziemię, ślizgaliśmy się bez steru i kierunku. Pomagałem w poście czoła przy obsłudze maszyny — a obaj artylerzyści pracowali prawie bez przerwy. Nie myśleliśmy

wcale o tem, że pocisk nieprzyjacielski może nas trafić, jakkolwiek przelatowały ustawicznie ponad nami. Wtem rozległ się przeraźliwy loskot, najwidoczniej granat niemiecki uderzył gdzieś blisko. Dwie płyty koło siedzenia sierżanta były zagięte, a obok widać było lukę na grubość palca. Zaraz potem rozpoczęło się gwałtowne pukanie kul karabinowych. Zdawało się, że to puka palec śmierci. Podniosłem się z siedzenia, aby zorientować się lepiej w sytuacji; wtem zobaczyłem, że nasze maszyny zagradza drogę olbrzymia beczka kupa drutu kolczastego, belek drewnianych i żelaznych, oraz odłamów cementu. Nasz kierownik bierze największy rozpęd. Szerokie zęby łańcuchowe wpadają ze szezekiem w małe koła zębate, a olbrzymie kwadraty powierzchni rozbiegowych miążdzą z wysiłkiem przeszkodę, pozostawiając szeroką drogę dla naszych piechurów.

Przed nami rowy niemieckie. Kilka szarych, kulistych hełmów posuwa się tam i z powrotem, jakiś karabin maszynowy gra nam prosto w twarz, a potem już kule świszczą ponad głowami. Granaty ręczne wybuchają, ale myśm już rowy nieprzyjacielskie przeciechali. Żółw pancerny zatrzymuje się, nasze armaty obiewają całą przestrzeń przez nas zajęta. Żołnierze niemieccy zniknęli, nadpływają nasi. Poznaje ich po płaskich hełmach talerzowych. Nasza maszyna sprawia nam wiele kłopotu. Ręczne granaty najwidoczniej ją uszkodziły. Motor funkcjonuje z gwałtowną szybkością i wyrzuca olbrzymie chmury sadzy. Tymczasem artylerzyści niemieccy biorą nas na cel, granaty uderzają coraz bliżej.

Nasza piechota zaczyna się cofać. Jakiś oficer puka kółką rewolwerową do drzwi stalowych i woła:

— Backwards! Za chwilę będziemy sami w tej obumarłej przestrzeni. Musicie zostawić żółwia na łaskę losu. Uciekajcie razem z mną.

Ala nasz kierownik chwytą za kolo sterowe, potrząsa niem, szarpie i oto ruszamy. Teren na szczęście jest korzystny, trawersem przejeżdżaliśmy pozycje nieprzyjacielskie. Nasze armaty grają od czasu do czasu. Za nami widać jeszcze pasma mgły. Na każdym kroku spoglądają ku nam blade twarze zabitych w hełmach stalowców albo snowią w turbany i brunatus plaszące indyjskich żołnierzy.

Wreszcie poznajemy nasz punkt wyjścia, lasek Fancourt. Walka artyleryjska wre dokoła nas z całą gwałtownością.

Po dwóch minutach nasz żółw pancerny zatrzymuje się. Pięciu ludzi opuszcza wnętrze stalowego potwora. Tylko jeden — Brandy — zostaje bez ruchu — i ze zmiażdżonym czołem leży cicho na swojej armacie. Wysłnienie nerwów spowija mózg mgłą. Na moich skroniach widnieją pierwsze siwe włosy.

W piątek 15. czerwca

rozpoczynają listowi zbierad przedpłatę na kwartał trzeci. Szanownych Czytelników prosimy uprzejmie, aby zechcieli przedpłać zawczasu odnowić. Abonament kwartalny wynosi mk. 3,60 a z odnośnieniem do domu mk. 4,02.

ADMINISTRACJA.



Dnia 30. maja r. b. poległ po zaledwie kilkunastu dniowym pobycie na froncie w 19. roku życia nasz najdroższy i najukochańszy syn, nasz najlepszy i najmilszy brat s. p.

Marjan Sobiech

prymaner,

ponosząc śmierć od granatu wspólnie z 4. kolegami szkolnymi, towarzyszącymi broni.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zgastego odbędzie się w sobotę, dnia 16. czerwca o godz. 1/8.

W nieutulonym żalu pogrążeni

rodzice i rodzeństwo.

5892

Odolanów, dnia 10. czerwca 1917.

Akademja rolnicza w Dublanach

pod Lwowem 5847

ogłasza niniejszem **wpięć na wszystkie trzy lata nauki.** Mający zamiar wstąpienia do Akademji winien wnieść najdalej

do 1. sierpnia b. r.

pisemne podanie do Dyrekcji Akad. m. j. (Dublany pod Lwowem p. lico) z dołączeniem metyki chrztu, świadectwa stanu zdrowia, świadectwa moralności za czas od wystąpienia z poprzedniego zakładu naukowego, o ile czas ten wynosi więcej, jak sześć miesięcy i świadectwa dojrzałości z gimnazjum, szkoły realnej lub prywatnej szkoły średniej Królestwa Polskiego. Opłaty szkolne wynoszą rocznie 300 kor. za utrzymanie 300 kor. rocznie w dwu ratach półrocznych płatnych z góry. Rok szkolny rozpoczyna się 23 września.

EMZET

brzytewki gola w każd. aparacie bez ostrzenia 30 x tuz po 6. — dostarcza

Ziętkiewicz & Minickiewicz Poznań, ul. Nowa 7-8

PERLA blyszcz na paznogie

do znakomitej pielęgnacji paznogiej S. G. Schwartz Fabryka eleg. perfumów. Wrocław (Breslau) załoz. 1917

PAPIEROSY

wprost z fabryki po cenach fabryczn. 100 szt. (sorel. 1.8 f.) 1.80 100 szt. (sprzed. 8 f.) 2.30 oba gatunki z ustnikiem 100 szt. b. ustn. sprz. 8 f. 2.50 100 szt. z ustn. „ 8 f. 2.60 100 szt. „ „ 4,2 f. 3.20 100 szt. z zł. ust. „ 6,2 f. 4.50 Wysyła tylko za załozką od 800 sztuk począwszy.

Goldenes Hans,

fabryka panerosów G. m. b. H. Köln, Ehrenstrasse 24

DESZCZ

omierze Prof. Hellmanna 4701 oraz szkła rezerwowa.

FUTRA

przechowuje się pora latowa najlepiej w pudełkach blaszanych, dostarcza przekożo wczesno zlecenia firm

Ziętkiewicz & Minickiewicz Poznań, ul. Nowa 8.

Starszy ksiązkowy

władający krajowymi językami, pewny w ustawieniu bilansu potrzebny zaraz ewtl. od 1. 7. rb. 5815

Młyn parowy — Dampfmühle

Kempen i. P.

2 dzielnych bławatników

starszych, wolnych od wojska, poszukujemy zaraz ewtl. od 1 lipca rb. Do załozszeń prosimy dotychczas odnośny świadectw, fotografie i podać referencje oraz pretensje co do pensji.

Kupiec, Consumverein e. G. m. b. H. Brusy. (Bruss W.-Pr.) 5818

3 pomocników, 3 uczni lub ekspedjentki

przyjme zaraz Stefan Twardowski, skład zelaza, Poznań, Stary Rynek nr. 79

Kantorzystki

s dłuższą praktyką, biegłej w stenografji polskiej i niemieckiej i pisanju na maszynie, oraz znajomej kszaktkowości. poszukuje od 1. lipca większe przedsiębiorstwo fabryczne.

Oferty z odnośnymi świadectw i podaniem wysokości wymaganej pensji przyjmuje eksp. nin. pisma pod nr. 5889.

Poszukujemy

5897

ksiązkowej do działu ogłoszeń.

Reflektantki skuratne i sumienne zechcą się zgłoszć tylko piśmienne z podaniem wymagań i odnośnym świadectw do

Ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

BANK LUDOWY INOWROCŁAW

załatwia wszelkie interesy bankierskie

Konwersje hipotek

z znacznymi korzyściami dla ziemian

Rachunki czekowe

z wielkimi dogodnościami dla wpał i wypał

Udziały członków

przynosiły 8 procent dywidendy.

Adres: 5867

Bank Ludowy, Inowrocław (Hohensalza).

PANNA

z lepszej rodziny, obeznana z gospodarstwem, szkła od 1. 7. 17

miejsca

na większym majątku ośiem dalszego wydoskonalenia się w gotowaniu Złozszenia do ekspedycji Kurjera Pozn. pod nr. 5846.

Parobka

przyjme zaraz 5838

Grand Cał Rest. urant

Góralski

plao Wilhelmski 18

Lekarz

w większym mieście Kszakstwa poszukuje

kolęgi chirurga lub ginekologa.

Chodzi o utworzenie dogodnych dla obu stron warunków przy wspólnem działaniu tak w praktyce jak naukowo. Materjalna strona współpracy zapewniona. Złozszenia pod nr. 5891 do ekspedycji Kurjera

UCZENICE

chcące wygotowania potrzebują się zaraz

Kawiarnia i Restauracja Francuska, Wilhelmska 12

Dębowy zegar

221 etm, wvoko 61 etm. szeroki z przodu na bokach po dwa filary. Bicie Westminster — londyński tum — 18 młotów i tyłoz sprzężn, bije nie-dorównanie piękny m głosem podziny i kwadrans. Cena 1150 mk. Na życzenie wysłę fotografię.

Chwilkowski, Grodzisk. telefonu nr. 92.

„Rolnik“ w Witkowie

potrzebuje od 1 (15) sierpnia b. r. ewtl. od 1. lipca

fachow. kierownika zbożowca

Tylko piśmienne oferty fachowych kupców zbożowców przyjmują

5893 Ks. Dziekan Malczewski w Witkowie.

Kto kupi 1 egzemplarz filmu

„POTOP“

(8 aktów podług powieści Sienkiewicza) z prawem monopolowem na Kszakstwo, Śląsk, Galicję i kilka miast na Pomorzu. Blizszych szczegolów dowiedziec się można pod nr 5893. w eksped. Kurjera Poznań-kego

Poszukuje się pożyczni

100000 marek

po 6%, tuż po za 40 000 mk. landszakty na dobra zagospodarowane majątek 450-morg. Zgł. do eksp. Kurj. Pozn. p. nr. 5890.

Stare Puszczykowo pod Puszczykowem.

Nowa odnowiona 5710

wila z 10 pokojami,

kuhnia, kąpielka, sklepem i stajnią oraz 4 morgowym ogrodem owocowym i warzywnym jest zaraz w całości lub podzielona do wynajęcia.

Leon Swietlik, Poznań, Wielkie Garbary 40 Tel-foń 4148.

Sprzedaje

Mam do oddania

króliki

szare belgi i białe olbrzymy.

Złozszenia pod nr. 5894 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Poszukuje zaraz

10500 mk. pieniędzy hip.

na aptekę w Kszakstwie. Łaskawe złozszenia pod nr. 5758 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

zgubiono

na dworcu, w tramwaju lub na Ryaku okolo 5899

zgubiono

na dworcu, w tramwaju lub na Ryaku okolo 130 mk. pieniędzy papier. Uczciwego znalazcę uprasza się do zwrotu ich w eksped. Urzędow. za wynagrodzeniem.

Z Królestwa.

Stypendjum. Pisma warszawskie donoszą: P. Edward Rudowski, opuszczając z powodu nadwątłego zdrowia stanowisko dyrektora zarządzającego Tow. Akc. Elektryczni Mokotowskiej, zdeponował w Banku Handlowym w Warszawie na własność Politechniki Warszawskiej rb. 15000 akcjami tegoż Towarzystwa, jako fundusz stypendjalny, procenty od którego obracane być mają stałe na stypendja dla studentów Politechniki Warszawskiej wydziału mechanicznego, polaków niezamożnych, z pierwszeństwem dla członków rodziny Rudowskich.

Likwidacja firmy „Żyrardów“. Firma „Żyrardów“ jedna z najpoważniejszych firm krajowych, posiadająca rozległe zabudowania fabryczne w miejscowości tejże nazwy pod Warszawą, zatrudniająca w czasach normalnych przeszło 10 000 robotników, obecnie z powodu znacznego zniszczenia maszyn i braku materiału surowego zawiesiła czynności, pozostawiając pracy tysiące ludzi. Jednocześnie z przerwą w fabryce, zaczęto stopniowo związać liczne składy w Warszawie, ostatnio zaś zwiniono skład główny, mieszczący się przy ulicy Krakowskie-Przedmieście. Z pośród licznej personelu zajętego obsługiwaniem tych sklepów, wszyscy bez wyjątku pracownicy zostali wydaleny.

Sejm żydowski w Warszawie. Warszawski żargonowy „Moment“ donosi, że w sierpniu lub wrześniu rb. odbyć się ma w Warszawie wielki zjazd delegatów syjonistów z całej Polski, co w rodzaju sejmu czy kongresu, który ma na celu utworzenie związku wszystkich organizacji syjonistycznych w Polsce.

Holandja dla dzieci polskich. „Kurjer Warszawski“ dowiaduje się, że do Warszawy nadeszła wiadomość, że Holandia może ofiarować gościnę dla 6000 dzieci polskich.

Do zajęcia się tą sprawą najbardziej powołana jest Rada Główna Opiekuńcza, aczkolwiek wysłanie dzieci do Holandji następczo może być trudności i pociągnąć znaczne koszty. W każdym razie liczba dzieci do wysłania na odżywienie w samej Warszawie jest wielka, więc za polską może przyczynić się kilkanaście tysięcy.

Kara śmierci za kradzież. Polskie pisma warszawskie donoszą za „Momentem“: Przed sądem wojennym w Piotrkowie stanął St. Brzucha, oskarżony o włamanie się do cudzego mieszkania i kradzież rzeczy na 200 rb. Ponieważ oskarżony był już 3 razy karany za kradzież, przeto sąd skazał go, jak pisze „Moment“ na

Konsekracja kościoła. Parafia Sużerka, w dek. kutnowskim, dzięki staraniom i zabiegom miejscowego proboszcza, ks. Ludwika Kleczynskiego pozyskała nową świątynię, zbudowaną sumptem parafian podług planów budowniczego Bopolskiego. Konsekracji dokonał 2. bm. ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski.

Zniesienie dni bezmięsnych w Radomiu. Komenda radomska wydała następujące rozporządzenie: „Ze względu na panujący brak produktów mącznych, uchyla się na podstawie rozporządzenia generalnego gubernatorstwa w Lublinie obowiązek ludności cywilnej zachowywania przepisanych dotychczas dni bezmięsnych, oraz znosi się zakaz sprzedaży mięsa wołowego, cielęcego, wieprzowego w pewnych dniach.“

Urzędowa ksiązka o obszarze, podlegającym naczelnemu dowództwu na wschodzie. (Ob. Ost.) „Kownoer Ztg.“ donosi: Oddział prasowy przy wodzu naczelnym na wschodzie (Oberbefehlshaber Ost) wyda książkę p. n. „Das Land Ober Ost. Deutsche Arbeit in Kurland, Litauen und Weisruthenien“; książka ta da wyraźny obraz kraju i ludzi, opisie stan rzeczy w chwili zajęcia i obecny jako też doświadczenia zarządu niemieckiego. Objętość książki wynosić będzie mniej więcej 400 stron średniej ośmi, z 16 fotograficznymi zdjęciami i 3 kartami. Po przedstawieniu zajęcia obszaru Ob. Ost i zarysie ogólnym kraju i ludności oraz historii obszaru, książka daje sprawozdania o administracji, komunikacji, własności rolnej, gospodarce rolnej i leśnej, handlu i przemyśle, finansowości, urządzeniach sanitarnych i prawnych, Kościele, szkole, sztuce i nauce, stosunkach prasowych. Zdjęcia fotograficzne pom. in. przedstawiają charakterystyczne obrazy miast i kraju. Karty przedstawiają podział na gubernje za czasów rosyjskich, podział teraźniejszy, linie kolejowe, stosunki językowe. Cena za książkę oprawną w handlu księgarskim wynosi 6 mk., urzędowo i członkom armji dostarcza się za natychmiastowym zamówieniem po cenie zniżonej 4 mk. Zamówienia po cenie zniżonej należy posyłać wprost do oddziału prasowego przy naczelnem dowództwie na wschodzie. (Oberquartiermeister) Deutsche Feldpost 120.

Białorusini. Pisma niemieckie na obszarach okupowanych donoszą, że władze szczególną uwagę zwracają na dawniejszy ucisk, jakiego doznawali białorusini pod panowaniem rosyjskiem. Władze niemieckie uznają prawo białorusinów do samodzielnego życia narodowego, dlatego zamiast rosyjskiej nazwy „białorusy“, po niemiecku „Weissrussen“, pamiętając z czasów przeladawania rosyjskich, używają urzędowo nazwy „Weissruthenien“ i „Weissruthenien“. W Wilnie wychodzi pismo białoruskie „Homan“, ogłaszające wszelkie rozporządzenia urzędowe w języku białoruskim. Pisma niemieckie zamaczają, że postępowanie to władz ma stworzyć oczy światu, iż nad źródłami Dźwiny i Niemna naród starożytny z własną kulturą i językiem własnym budzi się do nowego życia narodowego.

Z Galicji.

Posel hr. Skarbek, który prawie od początku wojny przebywał w Szwajcarii, powrócił w tych dniach do Wiednia, aby wziąć udział w pracach Izby posłów.

Narady konserwatystów w Wiedniu. Grupa konserwatywna Kola Polskiego pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego od środy odbywała codziennie narady, w których oprócz konserwatywnych członków Kola Polskiego, brali udział prawie wszyscy konserwatywni członkowie Izby panów.

„Polsische Nachrichten“ donoszą w związku z tem: Na naradach grupy konserwatywnej poddano dyskusji wszystkie kwestje obecnego położenia politycznego, przyczem ujawniła się zupełna zgodność zapatrywań. Ta jednolitość w pojmowaniu sytuacji objawi się także we wszystkich fazach następnym.

Po uchwałach Kola sejmowego. Pamiętne uchwały Polskiego Kola sejmowego w Krakowie w sprawach polityki narodowej znalazły w całej Galicji szczerą oddźwięk. Społeczeństwo dało temu wyraz w 80 telegramach, oraz przeszło 450 pismach do Kola sejmowego z przeszło 20 000 podpisów, wśród których widnieje 800 podpisów duchowieństwa polskiego. Nadto wyraziły swoją solidarność wszystkie Spółki, oraz szereg miast galicyjskich. Obecnie Rada m. Tarnowa uchwaliła jednomyślnie wyrazić Kolem Polskim pełne pżanie, wzywając je do wytrwania na raz obranej drodze.

Sprawy aprowizacyjne. Rozpaczliwe braki aprowizacyjne zagrażają nie tylko Krakowu i Lwowu, ale także i innym miastom galicyjskim. Wynika to z ostatniego sprawozdania Rady m. Tarnowa, które stwierdza, że skutkiem rekwizycji w całym powiecie, tudzież skutkiem podbijania cen przez organa Centrali dla zachodniej Galicji, miasto Tarnów ogolone zostało z jedynych artykułów, najniezbędniejszych do życia, to jest zboża, ziemniaków i tłuszczów, wobec czego Tarnów stoi wobec głodu i nieobliczalnych następstw, jakie głód za sobą pociąga, a za które zarząd miasta żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje. Rada miejska domaga się od rządu, a względnie od urzędu żywnościowego, dostarczenia miastu 30 wagonów maki chlebowej miesięcznie, by Tarnowowi dostarczono bezzwłocznie na czerwiec br. 15 wagonów ziemniaków, oraz, by zakazał Centrali wykupywania najniezbędniejszych dla miasta tłuszczów przez podbijanie cen. Uchwalono również wniosek pod adresem rządu, by zabronił sprzymierzonemu państwu wywozu z Galicji.

Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie nikaarzy polskich“ we Lwowie za okres trzech lat sprawozdanych, to jest za lata 1914, 1915 i 1916. Lata wojny światowej odbyły się niewątpliwie niemiernie na losach i na prawidłowym rozwoju Towarzystwa, niemniej jednak faktem jest, że instytucja ta na silnych opartych jest podstawach, skoro — jak podnosi sprawozdanie, — Tow. mogło o własnych siłach sprostać swoim obowiązkom statutowym, a co więcej, nie naruszyć funduszu żelaznego. A było to rzeczą nietatwą, gdyż w zakresie swej działalności humanitarnej spadły na instytucję znaczne i poważniejsze i cięższe obowiązki, spowodowane ogólną w kraju wojenną niedolą, zamknięciem warsztatu pracy dla wielu członków i nieczłonków Towarzystwa, którzy w tych warunkach zmuszeni byli odwoływać się o pomoc do Towarzystwa.

Po zajściu Lwowa przez wojska rosyjskie w dniu 3. września 1914 roku, przerwana została normalna działalność Tow., gdyż kilkunastu lwowskich członków wydziału opuściło Lwów. Wyjechał także prezes Towarzystwa, radca dworu Krechowicki, a przewodnictwo wobec tego przeszło automatycznie w ręce jedynego członka prezydium, który pozostał na miejscu, p. Aleksandra Miłskiego.

W roku 1914 zapomogli dla członków, przebywających na uchodźstwie, wynosiły 2600 K., zapomogli dla dziennikarzy zawodowych nieczłonków na uchodźstwie 400 K., w roku 1915 zaś 4300 K. i 100 K., razem 6900 K. i 500 K.

Z chwilą powrotu do Lwowa władz austriackich, działalność Towarzystwa weszła znow na normalne tory. Pierwsze posiedzenie wydziału odbyło się 13. września 1915 roku, a więc po całorocznej przerwie. Od tego czasu zbierał się wydział co pewien czas na posiedzenia, celem załatwiania spraw bieżących. W roku 1915 sprawozdanie wykazało, że fundusz żelazny, ulokowany w papierach wartościowych, wynosił 410 500 K., dnia 31. grudnia 1916 roku fundusz ten wynosił 457 900 K., to jest wzrósł o 47 400 koron. Gdy jednak w latach ostatnich fundusz żelazny wzrastał normalnie co roku o 24 000 K., to przez trzy lata powinien był wzrosnąć co najmniej o 72 000 K., to jest mniej o 24 600 K., niż przewidywano. Ubytek wzrostu funduszu jest stratą wojenną Towarzystwa. — Z innych spraw, poruszonych w sprawozdaniu z okresu wojny, zaznaczyć należy, że grono bawigących na uchodźstwie w Wiedniu dziennikarzy złożyło w zimie 1915 roku „Kolo dziennikarzy polskich“, któremu przewodniczyli: red. Vogel i Zawadzki, a sekretarzem kol. Cepnik. „Kolo“ oddało dzięki swym stosunkom w Wiedniu wielkie usługi i ułatwienia kolegom.

Lotnicy.

Nowe, nieznanne dotąd pokolenie bohaterów, nowy typ bohaterstwa. Czytamy codziennie sprawozdania kilku sztabów o walkach w powietrzu, o straconych aparatach, o przewagach tych lub owych najgłośniejszych lotników. Czytamy od czasu do czasu opis wypadku i śmierci znanego z biuletynów oficera.

Już to nikogo nie wzrusza tak jak dawniej. Uważa się to za rzecz zwyczajną. A przecież dzieje się tam w powietrzu, nad odrutowanymi pozycjami — rzeczy nadzwyczajne, tak nadzwyczajne, że nie mogą się spospolitować przez swą codzienność.

Współcześni lotnicy — to ludzie o bohaterstwie nieznanem historii — ludzie, którzy naraz wyrosli w tej wojnie, jako nieprzewidywane pokolenie junaków szalonej odwagi, żelaznych nerwów i ofiarnego poświęcenia. Inni, niż wszyscy ludzie. Co czują, co myślą — o piśmie kiedyś pióro artysty, opowie jakiś epik obecnej wojny. Dziś zdobyć się można tylko na opisy bierne, zewnętrzne, sprawozdawcze.

Taki opis p. t. „jak walczył lotnik“ znajdujemy w jednym z obcych dzienników i powtarzamy tutaj, bo lepiej niż inne informuje o „służbie w powietrzu“.

Trzy są rodzaje służby lotniczej: lotnictwo bojowe, lotnictwo obserwacyjne i lotnictwo artylerji.

Lotnik bojowy to chętny walki i żądny łupu ptak drapieżny. Często krąży on w przestworzu sam, bez towarzysza, bez eskadry ochronnej — pędząc na wysokości tysięcy metrów ponad ziemią szybciej niż najszybszy samochód na ziemi. Ten lot zawrotny, chwyt, jest wstępem do właściwej akcji. Gdy naprzeciwko ukazuje się aparat nieprzyjacielski, rozpoczyna się śmiertelna gra, w której zimna krew, odwaga oraz zręczność w manewrowaniu i w użyciu karabinu maszynowego rozstrzyga o tem czy się wróci, czy się nie wróci... Lotnicy bojowi otrzymują obecnie bardzo wyraźne określone rozkazy. Np. „od godziny 10 do 12 lot strażniczy Arras-Lille“. Lotnik po otrzymaniu takiego rozkazu krąży przez dwie godziny tam i z powrotem nad wskazanym obszarem. „Jak policjant po wzmaczonej ulicy“. Półki motor i człowiek działają mogą, trwa lot — aż o 12. pojawi się nowy aparat, który poprzednika zluzuje.

Jeśli w toku służby zdarzy się walka, lotnik po wylądowaniu kreśli lakonicznie raport: „O godzinie 11 walka z dwoma dwunastoczynowcami. Jeden stracony. Spadł pod A.“ Natychmiast telefonuje się do dowódcy strzeleckiego w okolicy A. Jeżeli wiadomość potwierdzi się — zapisuje się zwycięstwo „na rachunek“ lotnika.

Ci bojownicy — to przeważnie, niemal wyłącznie, ludzie bardzo młodzi od 19. do 25. lat. Ich życie służbowe rachuje się jednak nie na lata, nie na miesiące. Rachuje się na godziny. Kto spędził 50 godzin lotu ponad liniami nieprzyjacielskimi nie należy już do młodych. To już „wiarus“ lotniczy. Weteranem i „starym“ jest ten, kto może się wykazać 300—400 godzinami lotu ponad nieprzyjacielem. Taki bojownik należy do najbardziej szanowanych i słuchanych w kole towarzyszy broni. Taki przeżył już dziesiątki trumfów, trwóg śmiertelnych, cudownych ocalał — dziesiątki razy patrzył śmierci oko w oko.

O jednym taki „stary“ lotnik nie mówi. O jednym na koleżeńskich zebraniach milczy — o swoim wiodącym zwycięstwie jest zbyt blisko. Im więcej godzin triumfu i upojen zwycięstwem, tem bliższa chwila, w której wśród potrzaskanych szczątków aparatów legnie się na ziemi po walce po raz pierwszy, ale raz na zawsze przegranej. O tem się nie mówi. To jest właśnie przedziwne. Ci ludzie z „nowego pokolenia“ wiedzą doskonale, co ich czeka, znają swą drogę — i z jasnym spojrzeniem i pogodną twarzą idą na każdą nową wyprawę, do każdej nowej walki.

Lotnik — obserwator otrzymuje także instrukcje dokładne i ścisłe. Jego praca, często opisywana, znana jest powszechnie. Ale wartość tego rodzaju pracy i jej trudność nie są jeszcze należycie oceniane. Obserwator stojąc we wózku aparatu wychyla ciężką fotograficzną kamerę i musi z chłodnym spokojem, uważnie, bacząc na wstrząśnienia motoru — pracować w swem drgającym „atelier“ na wysokości 3000—5000 metrów — nieraz w ogniu pocisków — a zawsze tak, aby wrócić z fotografiami u siebie. Inaczej czw. wvrrawa na nie. Fotografie lotnicze, tzw. zdjęcia powietrzne, udoskonalono dziś tak, że są rodzajem bardzo wiernych i wyrazistych map. Ulice, domy, pola, drogi, linie kolejowe z całą dokładnością na tych zdjęciach widnieją — tak, że można policzyć nieprzyjacielskie namioty, ilość wagonów kolejowych, ukryte działa i baterje. Z kilku setek takich fotografii, porównanych ze serją dawniejszą, dowiaduje się komendant armji o ruchach armji nieprzyjacielskiej, o wzmoczeniach transportach, o przygotowywającej się w danym odcinku ofensywie.

Lotnicy artylerji, trzecia kategoria szermierzy powietrznych, mają ten przywilej, że są najobficiej, najładniej ostrzeliwani. Żołnierze „ziemscy“ zasadniczo nie cierpią naziemnych i każdy aeroplan odczocho jest ostrzeliwany. Ale przeciw żadnemu nie skierowuje się tyle gniewu, na żaden nie strzela się tak gęsto i zawzięcie jak na aparat artyleryjski. Lotnicy artylerji mają bowiem za zadanie kierować ogniem własnych baterji i informować sygnałami o celności strzałów tak długo, aż celność ta nie pozostawia już nic do życzenia. Ze tacy goście i widzowie nie są mile widziani przez ostrzeliwanych — to jasne. Każdy żołnierz wie, co to znaczy, gdy podczas pojedynku artyleryjskiego nieprzyjacielski lotnik krąży ponad głowami walczących. To też lotnik ostrzeliwanym bywa natychmiast z wszystkich stron i musi — lawirując wśród obłoków dymu, unikając, o ile się da, strzałów, pełnić swoją służbę informacyjną — przytomnie, bez zdenerwowania, bo inaczej doniesienia jego będą mylne i bezużyteczne.

Zdenerwowanym wogóle tam, nad ziemią być nie wolno. Lotnik jest najczęściej sam i sam sobie tylko pomódz może. Towarzyszy chętnych do usług lub sanitariusz niema tam w górze wcale. Jedna chwila nierozwagi, zapomnienia — a wszystko stracone. Jest to ciężkie przekomaranie się ze śmiercią i przedłużanie życia własną nieustraszoną odwagą i własną przedsiębiorczością wśród niesłychanego wyteżenia nieulekłej woli.

Zaprawdę — nowożytna technika, oddając swój kunsztowny twór na usługi wojny i obdarzając człowieka nieśluskiem niemal narzędziem triumfu nad przestrzenią — wywo-

luje objawy i czyny nadludzkiego, istotnie „nadziemskiego“ bohaterstwa i poświęcenia w owej służbie, o której codziennie donoszą biuletyny.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie w roku 1916.

Zarząd Centralny Zjednoczenia Zawodowego Polskiego ogłasza poniższe sprawozdanie:

Kilka tygodni (1916) dzieli nas od trzeciej rocznicy wybuchu wojny światowej. Trzy lata to i w normalnych czasach znaczny okres czasu, w którym bardzo wiele zmieni się może. Cóż dopiero za zmiany zająć musiały w trzech latach wojennych, i to wojny takiej, jak obecna, o rozmiarach, jakich dotychczas historia świata nie znała. Dzisiaj nie zdajemy sobie nawet ze wszystkich zaszłych zmian dokładnie sprawy, gdyż powoli przyzwyczajaliśmy się do zmienionych warunków. Gdyby nas teraz jakimś cudownym sposobem przesadzono w czasie przedwojenne, z pewnym zdziwieniem spoglądalibyśmy na świat, niejedną wydawałoby się nam obecny.

Trzy lata wojny! Któżby w pierwszych tygodniach strącającego się pożaru światowego był przypuszczał, że po trzech latach jeszcze nie będzie ugaszonym. Najznakomitsi ekonomiści i socjologowie utrzymywali, że wojna europejska nie może długo trwać, już choćby tylko ze względów gospodarczych. Stało się inaczej. Ludność, aczkolwiek bardzo niechętnie, zaczęła zmieniać dotychczasowy tryb życia, stosując go do zmienionych warunków. Ołbrzymie ofiary krwi — wyznajemy to otwarcie, chociaż to dla ludzkości niezbyt pochlebne — przestaly nas przerażać, wobec nieszczęścia tysięcy i milionów rodzin staliśmy się obojętnymi. Co nam na polu odżywiania przed dwoma laty wydawało się być wielką ofiarą, wydawałoby się nam dzisiaj rajem. Ale cierpiemy i czekamy. Ockneliśmy się z marzeń pierwszych tygodni wojennych i stanęliśmy obiema nogami na polu nagiej rzeczywistości.

Jak wiele innych instytucji, ucierpiał też zawodowe organizacje robotników przez stan wojenny bardzo wiele, chociaż dzięki Bogu nie spełniły się procektwa najlepszych nawet znawców stosunków gospodarczych i społecznych, którzy prorokowali zupełny upadek tychże organizacji na wypadek wybuchu wojny europejskiej. Wskazywaliśmy z tego miejsca już kilkakrotnie na to, że wojna z towarzyszącymi jej okolicznościami wywarła na duszy polskiego robotnika silniejsze wrażenie, niż na duszy robotnika niemieckiego, i też nie można się dziwić, że polska organizacja wystawiona była na twardą próbę i ciężkie czasy przechodziła. Rok 1915 można było nazwać najgorszym pod tym względem. Szereg członków przerzedziły się wskutek powoływania wielkich mas pod broń, nie brak też było licznych wypadków rozbitej ucieczki zpod sztandaru. Kierownictwo wysiłku, aby robotnika polskiego wyrwać z stanu bezmyślnej obojętności i martwości, lecz wysiłki te trzeba było skierować najpierw w tym kierunku, żeby utrzymać to, co pozostało. O powetowaniu spowodowanych wypadkami wojennymi strat przez zdobywanie nowych członków w takich warunkach mowy być nie mogło, tem więcej, że umysł wielkich mas robotników polskich zanadto jeszcze zaprzęgnięte były wypadkami wojennymi, za mało zaś jeszcze było zrozumienia, dla zasady, że i w czasie wojny należy stać na straży i w obronie wycich interesów, nawet więcej niż w innych czasach.

W roku 1916, osobliwie w drugiej połowie, nastąpiła zmiana na lepsze. Wprawdzie i w tym roku straciłmy wielu członków przez powołanie pod broń, lecz straty te można było powetować. Jak z ogłoszonego na innym miejscu bilansu wynika, zdolano już pozyskać znaczną liczbę nowych członków. Wielu powróciło z wojny do pracy i zgłosiło się znow na członków. Tak samo z tych, którzy szdli, że podczas wojny organizacja jest zbiteczna, wielu uznało swój błąd i odnowiło swoje członkostwo.

Składki i pokwitowania.

— * Na bezdomnych złożono w Adm. naszej w dalszym ciągu: NN. z Buku 10 mk. Wanda Chlapowska z Sobiejuw w miejsce wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci s. p. Emilji Jazdzewskiej 100 marek. Urzędniczy i urzędniczkii Banku Przemysłowego zamiast wieńca na trumnę s. p. Kazimierza Rosińskiego 65 mk. Julja Weichertowa 5 mk. Zych i Stach W. z Gryfji 4 mk. Zebra. na chęcinach Roszka Ozdowskiego w Charbinie przeciw Janke i Tole Sychowskiej 40 mk. Sobkowiak Środa 5 mk. Mraja Siuchnińska z Buku w miejsce kwiatów na grób matki i brata w rocznicę ich śmierci 10 mk. Adam Siuchniński z Buku, ku uczczeniu pamięci poległych współpracowników: Ignacego Kropińskiego, Edwarda Górznego, Władysława Żurowskiego 10 mk. J. Żurawski zamiast dekoracji podczas procesji Bożego Ciała 15 mk. Stanisław Stefański Lipsk 6.05 mk. Ludka Cejrowska 5 mk. ze swej skarbanki. F. Sadowski 60 fen. Wacław Brodzki 50 mk. F. P. 1 mk. J. Skrzydlewska zamiast wieńca na trumnę s. p. Emilji Zakrzewskiej 5 mk. Irena Wojciechowska 50 fen. Drostwo Hagerowie zamiast wieńca na grób s. p. Kazimierza Rosińskiego 10 mk. Sobeski z Siedlimowa ku uczczeniu pamięci s. p. Emilji Zakrzewskiej z Mirosławic 20 mk. Zofja Starukowa zam. wieńca na trumnę s. p. Emilji Zakrzewskiej 20 mk. Czesława Wolnieżyżówna zebra. za malowane pocztówki 7 rata 100 mk. J. Stankowski Buk i mk. Tepper 3 mk. Zebra. na słubie p. Tomaszewskiego z panna Zofja Koralewska 15.35 mk. Józefa Trzcinska w miejsce światła z okazji uroczystości Bożego Ciała 5 mk. — Razem z poprzednio kwit. 217 019.88 mk.

— * Na Głodnych zebra. w Adm. naszej w dalszym ciągu: Dr. Szulcowski w miejsce dekoracji w czasie procesji Bożego Ciała 30 mk. Ka. Mosiński z D. Łęka zebra. w parafji 100 mk.

K. Koczorowski i Sp. w miejsce dekoracji okien na Boże Ciało 25 mk. L. Bączkowska 2 mk. Jądwiaga P. 4 mk. Zebra. Na ślubie p. Maksymiliana Świątlika z panną Zofją Szubargą 30.50 m. F. K. 32. rata 5 mk. Zebra. w wesołym gronie u pp. A. S. 32 mk. Marja Werwicka 5 mk. Koperski z pola 5 mk. M. S. z Kwilecza z prośbą do św. Antoniego 5 mk. Czysty zysk z wieczorku urządzanego staraniem Tow. Polsk. w Kilonji 50 mk. — Razem z poprzednio kwitowanymi mk. 28 899.31.

Na kolonie wakacyjne „Stella“ zebra. w Adm. naszej w dalszym ciągu: Ks. Kozłowicz zam. wieńca na trumnę śp. Marji Nowak z Srody 6 mk. S. Kozłowicz zam. wieńca na trumnę śp. Marji Nowak z Srody 4 mk. Kozłowski ul. Szeroka 20 mk. — Razem z poprzednio kwit. mk. 205.—

Na kościół pamiątkowy na Wildzie złożono w Adm. naszej w dalszym ciągu: Narczywie Dyrkowskiej Kostrzyn w miejsce wieńca na trumnę śp. Stanisławy Boleskiej z Poznania 5 mk. Piątek. Anklam 6 mk. — Razem z poprzednio kwit. mk. 883.60.

Na Muzeum w Rapperswilu złożono w Adm. naszej: Nikodem May z pola walki 5 mk. St. May 5 mk. A. May 5 mk. B. May 3 mk. J. Zamiara 5 mk.

Kronika prowincjonalna.

(b) Wągrówiec. (Burza). Podczas ostatniej burzy uderzył grom we wieżę tutejszego klasztoru, której belki poczęły się palić. Ogień zdołano jeszcze wczas ugasić, nim przybrał większe rozmiary. W Tarnowie zaś uderzył grom w stodołę posiadziciela Piechowiaka, która która sronoła doszczętnie.

Bvdoszcz. (Baczność robotnicę polską) W niedzielę 17. czerwca br. o godz. 12. w południe zaraz po głównym nabożeństwie odbędzie się zebranie na sali Donu Katolickiego przy kościele św. Trójcy. Na zebraniu tem przemawiać będzie mówca z Poznania. Na porządku obrad wadze sprawy. O licznym udziale uprasza Zarząd Z. Z. P.

(sw.) Tzew. (Nie wolno podwyższać dzierżawy). Komendantura wojskowa w Malborku, której podlega także Tzew. wydała rozporządzenie, zakazujące podwyższenia dzierżawy za składy, warsztaty i mieszkania bez zezwolenia komendantury. Rozporządzenie to, podobne do rozporządzenia wydanego w Gdańsku, obowiązuje na czas wojny.

Toruń. (Na bezdomnych). W dzień św. Jana 24 bm. odbędzie się tutaj staniem grona nianien dzień kwiatka i rozmarinności w parku Wiktorji. Na program składają się prócz sprządaży kwiatka, rozrywki i zabawy rozmaite, jak poczta, tombola, worek szczęścia, wróżki i wędrowni cyganie, a przedewszystkiem komedjanka ciesząca się wielkiem powodzeniem pod tytułem „Jarmark w Sewilli”, odegrana na scenie ogrodowej. — Nowością będzie ogólna zabawa dzieci pod dozorem pań a wieczorem piękny obchód „Sobótki” i puszczenia wianków świętojańskich. — Wszelkie przygotowania i ćwiczenia są w biegu, ogólnie jest staranie o zaopatrzenie tomboli w liczne i ładne fanty. Uprasza się szersze kóło, szczególnie zaś szczydnych ofiarodawców, którzy tak chętnie zaopatrują wafar gwiazdkowy o przysporzenie fantów loteryjnych. Wszelkie dary przyjmuje codziennie od godz. 2-4 p. L. Miecznikowska w Toruniu, ulica Szewska nr. 3, o ile możności uprasza się o przysłanie fantów do wtorku dnia 19 bm.,

Sopot. (Liczbą gości) kąpielowych przekroczyła już pierwszy tysiąc. Podług ostatniej listy kuracyjnej naliczono 1074 gości. kąpielowych.

Berlin. (Malcy na zjeździe). Na dworcu Alexanderplatz zauważył stojkowy, jak 3 malców wcisnęło się w tłum a najmniejszy z nich, zasłaniany przez starszych zresztą otworzył woreczek, wyciągnął na reku jakiejś pani, wdobywając z niego portmonetkę. Złapani przyznali się do tego, że od dłuższego czasu za-

malst chodząc do szkoły, zajmują się kradzieżą, a zdobyte pieniądze przejadają w restauracji pobliskiego domu targowego. Malców odstawiono rodzicom, udzielając im upomnienia, gdyż są zbyt młodzi, aby można ich oddać pod sąd.

(Zbieranie kości.) Uczniowie pierwszych 4 klas szkół ludowych berlińskich odtąd będą chodzili po domach i zbierali kości. Magistrat przypuszcza, że thuszezwrabianw ze świeżych kości będzie lepszy i dlatego nakazał, by każda szkoła wyznaczyła zbieraczy, którzy się będą legitymowali niebieskimi, ostemplowanymi kartkami magistrackimi.

Odtąd też miasto odbiera kości darmo, gdyż są one już używane i wygotowane, a więc straty przez to żadne gospodarstwo nie poniesie.

(Walka z przestępca w wodzie.) Stójkowy poznał przy bramie brandenburskiej w osobie przechodzącego dawnio poszukiwanego oszusta i fałszerza Ronzlera. Aresztował go więc natychmiast, lecz w drodze do przydziału policyjnego przewrócił R. naśle do urzędnika, uderzył pięścią w twarz i rzucił się z mostu do wody. Widzieli to przechodzący oficerowie i przypuszczając, że mają przed sobą samobójcę, wskoczyli do wody na ratunek. Oszust nie pozwolił jednak wzdobyć się z wody, omdlałego dopiero wydobyto i nieroztomnego odstawiłono do Charité jako więźnia policyjnego.

Wiadomości z dalszych stron.

Odczyt Wł. Reymonta w Sieradzu. Dnia 3 bm. znakomity powieściopisarz Władysław Reymont wygłosił odczyt w Sieradzu na temat „Przysięga Kościuszkii”, urywku z niewydanej jeszcze powieści p. t. „Kościuszkii”, ofiarowany przez autora na rzecz kwesji ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci”. Odczyt wygłoszony był w teatrze miejscowym wobec licznie zebranej publiczności z pośród inteligencji sieradzkiej, okolicznych ziemian, członków rad opiekuńczych, duchowieństwa, włościan i sfer robotniczych. Prelekcję przyjmowany był owacyjnie.

Pożar we fabryce nafty. Pisma krakowskie donoszą, że 3. bm. około godz. 9 rano z nieznaną jeszcze bliżej przyczyną wybuchł w fabryce nafty w Jedliczach groźny pożar. Ogień powstał w magazynie parafinowym fabryki, który został prawie doszczętnie zniszczony wraz z nagromadzonemi tamże materiałami palnemi, jako to benzyna, parafina, nafta i olejami smarowemi. Z magazynu parafinowego przetrzucił się ogień na skład desek, których spłonęło przeszło dwa wagony. Mimo energicznie prowadzonej akcji ratunkowej, były chwile, w których zdawało się, że ogień obejmie już obok położone zbiorniki nafty i ropy. Szkoda, wyrażona przez pożar, jest bardzo znaczna. Zniszczony budynek magazynu parafinowego wraz ze spalonymi w nim materiałami fabrycznemi oceniana znawcy na 250 000 koron, która to szkoda była ubezpieczona. Strat w ludziach nie było; jeden z robotników magazynowych ocalał prawie cudem, zdoławszy wydostać się z wnętrza budynku poprzez płomienie. Kilku robotników i kilka osób, biorących udział w akcji ratunkowej, zostało mniej lub więcej poparzonych. Pożar skończył się około godz. 5 wieczorem.

budapeszteńskiego Tow. akcyjnego pod firmą: Mineralolwerke Jedlicze.

Minerały w Polsce. Najbogatsza w minerały częścią kraju jest wyżyna pomiędzy rzekami: Kamienną i Pilicą w Królestwie. Znajdują się tam bogate pokłady rudy miedzianej, dochodzącej do 45 procent. Rudy te zaniedbane były, dzięki polityce rządu rosyjskiego. Ku zachodowi, bliżej Kielec, napotyka się ołów, w górach marmurowych Karczówki i w Miedzianej Górze. Polska posiada pokłady miedzi, znane już od XVI. wieku. W ostatnich czasach zupełnie nie były one wyzyskiwane. Brak miedzi w czasie wojny zmusił dopiero zarząd okupacji austriackiej do eksploataowania tego bogactwa. Rząd austriacki wydał około 1 i pół miliona koron na uruchomienie tych kopalni,

— Pójdźmy tam w ką! — rzekła do dziewczęci i pociągnęła je za sobą.

Dom gminny i gościniec leżały przy dwóch drogach ze sobą się krzyżujących i naprzeciw sobie. Niedaleko stąd stał stary dwór, który teraz wraz z polem wydzierżawił pewien Niemiec. Do rogu tego domu Ewunia przyciągała towarzyszkę i tutaj stała.

— Muszę suknię sobie poprawić — rzekła i rozwiązując tasiemki, poczęła poprawiać spódnice.

— Wściecie co? odezwała się nagle. Na co ma cie czekać za mną? Idźcie naprzód, ja przyjdę za wami!

Ale przyjaciółki nie chciały o tem słuchać — Póćóż tak? Zaczekamy za tobą... i spojrzęły na nią zmieszane. Cały wieczór miały Ewunię w podejrzeniu. Jej zachowanie wydawało się im podejrzane. I dlatego postanowiły sobie na nią uważać, aby wiedzieć to, co miało nastąpić. Teraz stało się to dla nich jasnym i obie zlekka zadrażyły; opanował je niepokój i trwoga. Nie wiedziały, co mają czynić i jak się wobec Ewuni zachować.

Ewunia dostrzegła to i zmarszczyła niezadowolona czoło.

— Idźcie, gdy wam mówię! Cóż taki kłopot macie o mnie? — rzekła stanowczo i z gniewem.

— Dobrze więc, pójdziemy, jeżeli tego chceś — odpowiedziały towarzyszkę i pobiegły ku gościncowi. Ałoli nie weszły wewnątrz, lecz pozostały przed budynkiem w cieniu wielkiego orzecha. Stąd miały śledzić Ewunię.

Ulica była pusta. Tylko na skrajcu po drugiej stronie drogi niedaleko ogrodu szkolnego stało kilku młodych ludzi i mówili głośno. Różni mówili poważnie, jak starsi ludzie o gospodarstwie. Ci jej ani spostrzegła, pomyślała sobie i z pewnością teraz nie będą myśleli o głupstwach, jeżeli mówią o rzeczach tak poważ-

! dziś z naszej rudy otrzymuje się dziennie 1000 kg. czystej miedzi. Dalej na południe, bliżej ku Krakowowi ciągną się, znane od niepamiętnych czasów, pokłady ołowiu i srebra. Kopalnie te przechodziły w swoim rozwoju wahania, zależnie od opieki rządu. Rząd Królestwa Kongresowego zwrócił uwagę na Zagłębie Olkuskie. Zaczęto wytopić cynk, który z czasem zajął pierwsze miejsce w produkcji państwa rosyjskiego. W zaborze pruskim są jeszcze bogatsze pokłady cynku. Jednakże najważniejszym minerałem dla przemysłu polskiego jest węgiel. Pokłady węgla w Polsce są tak wielkie, iż wystarczą na tysiąc lat. Fakt ten może zadecydować o rozwoju wielkiego przemysłu w państwie polskiem. Najbogatsze pokłady węgla znajdują się w zaborze pruskim, w Zagłębiu Krakowskiem, Zagłębie Dąbrowskie zaś zajmują ostatnie miejsce. Galicja, na południe od Lwowa, obfituje w kopalnie naftowe, które w czasach normalnych mogą pokryć zapotrzebowania Polski. Dzięki tej naftie dziś Austria jest w stanie prowadzić wojnę lodziami podwodnymi. Wszczęświatowej sławy Wieliczka, z bardzo bogatymi pokładami soli jadalnej, jest bezcennym skarbem dla Polski. Sądząc z powyższego — Polska może być dumną ze swoich naturalnych skarbów. Polska w swym bycie niepodległościowym może spokojnie patrzeć w przyszłość. Posiada ona wszelkie warunki racjonalnego rozwoju przemysłowego jak również rolniczego.

Morderczy zamach żołnierza. W gazetach lwowskich czytamy: W piątek wieczorem przed hotelem przy ulicy Kazimierzowskiej w Lwowie dokonał Bernard Eich, stary żołnierz pułku pionierów, morderczego zamachu. Rzucił się on z bagnetem w reku na młodą kobietę z półwiatka, Aleksandrę Cityńską i zadał jej pięć głębokich ran w ramię i lewą pierś. Eich znalazł ją w widzenia, a spostrzegłszy ją w towarzystwie pewnego mężczyzny, zawołał do niej: „Komm mit mir”. Cityńska nie rozumie języka niemieckiego. Dopiero towarzysz poinformował ją, poczem dała znak głową, że nie uczyni zadość żądaniu Eicha, który w tej chwili dobył bagnetu i rzucił się na nią. Cityńska padła na bruk. Przechodnie rozbroili żołnierza i przetrzymali go. Gdy przybyli policjanci sprowadzono Eicha na policję, gdzie jako motyw zbrodniczego czynu podał zadość. Ciężko raną Cityńską opatrzono pogotowie ratunkowe i odwieziono ją do szpitala. Eicha oddano władzom wojskowym.

„Chleb naszego powszedniego...“ W wiedeńskiej „Zeit“ znajdujemy uwagi godny artykuł, który twierdzi, że terazniejszy chleb wojenny w Austrii ma smak „znośny”, jakkolwiek zawiera między innymi „także niestrawne substancje”.

„Dotychczasowa ciemna mąka rumuńska — czytamy — została w zupełności zużyta. Obecnie (czy dla całej monarchji, czy też tylko dla Wiednia, wyznaczkowa nie sposób. Przep. Red.) oddano do rozporządzenia dla wypieku chleba także lepsze gatunki pszenicy rumuńskiej”. Gdyby później zaszła potrzeba mieszanina tej mąki z przydatkami, to w pierwszym rzędzie ma być uwzględniona kukurydza.

W państwowej próbiej piekarni próbowa- no najrozmaitszych surogatów, które mogłyby być użyte do wypieku chleba. Z uwag jego dowiadujemy, że mąka z mąki używana przedewszystkiem sprawa stancji równej co ona wartości. Poza tem można dodawać do mąki środków, które daleko po zostają co do swej wartości poza mąką, a nawet takich, które zgola nie wchodzi w rachubę jako środki odżywcze. Do pierwszej grupy zalicza Dr. Czadek buraki, mąkę z koniżyny i z mchu irlandzkiego a także z makuchów! Do drugiej mąkę ze słomy i drzewa. Ta druga grupa jest właściwie balastem i Dr. Czadek słusznie sądzi, że lepiej umniejszyć nawet rację chleba, aniżeli obciążać go bezwartościowym balastem.

Istnieją zresztą sposoby techniczne przy pomnażaniu ilości chleba — przedewszystkiem wchodzi tu w grę woda, której znaczniejszy do-

nych. A chociażby... cóż ich to obchodzi? Jej na tem nie zależy, choćby ją cała wieś widziała!

Znikła na zakręcie. Ostrożnie przeszła wzdłuż muru, obeszła w półkolu gościniec, a gdy zbliżyła się o pięć kroków do Mili, zakaszła cicho, ażeby ją Mile zauważył!

Mile odwrócił się, dostrzegł kobietę, stojącą opodal, ale nie poznał jej. Ewunia stała w cieniu drzewa morowego, po którego drugiej stronie wisiała latarnia. Gdy Ewunia spostrzegła, że Mile jej nie poznaje, zbliżyła się jeszcze bardziej. Teraz ją poznał.

— Ewunia! — zawołał głosem przetyumionym, zdziwionym i ciepłym. Puścił ramię karcibina i ujął Ewunię za obie ręce.

— Ewunia! powtórzyl jeszcze raz tym samym głosem zdziwionym, ciepłym i drżącym i chciał Ewunię ku sobie pociągnąć. Ewunia opierała się, ale tylko pozornie, słabo i miękko i dziwił się mu jeszcze nie powiedziała:

— Chwyć mnie silniej, bo ci jeszcze uciekne.

Mile to odczuł i przycisnął ją do siebie jeszcze silniej i Ewunia zaraz się uspokoiła i poddała się ołbrzymowi zandarmowi jak młode kocię.

Przedtem jak wilk, teraz stał się Mile jak jagnię miękim i czułym. Miłość owdlała nią. Niespodziewane szczęście zmieszało go. Nie chciał oczym własnym wterzyć. Oby ręka trzymał Ewunię, cała Ewunia nie byłaby mu zdolna wyrzucić jej. On ją tylko widział, spoglądał na nią wzrokiem pełnej miłości i ścisłał coraz silniej, jakby się chciał przekonac, że to jest Ewunia w istocie.

A Ewunia wciąż tylko uśmiechała się czule i co chwila spoglądała mu w piękną ogorzałą w słońcu twarz i na jego jak stał twarde ręce.

W gościnco odezwały się znowu skrzypce cygańskie i popłynęła cudna melodia piosenki: „Miśli moje kud bludite” (Myśli moje, gdzie

dalek przy tej samej ilości mąki zwiększy o 1/2 powiednio waga. Lepsze to w każdym razie niż dodatek mąki drzewnej lub słomianej a choćby i koniżyny, chociaż Dr. Czadek twierdzi, że specjalnie ten ostatni surogat polepsza smak chleba, a zmieszanie koniżyny z mąką, zwiększa strawność — koniżyny.

Bardzo sympatyczna dyskusja!

— Brak skór. Pewien amerykański handlarz skór stwierdził, że waga skóry „szewro” odpowiada dokładnie wadze srebra. Wobec tego mogłyby banki z równą korzyścią trezować hale skóry, jak sztaby szlachetnych metali. Wojna spowodowała wzrost niesłychane zużycie i podrożenie tego artykułu. W żadnym kraju niema większych zapasów skór. W roku 1913 Niemcy sprowadziły za 380 milionów mk. skór bydłych, lecz po wojnie będzie niemożliwe sprowadzić ich w takiej ilości; większość krajow neutralnych zabroniła już wywozu wszelkiego rodzaju skór. Najbardziej spótrzebowaue skóry Anglja: Od początku wojny w przeciągu półtrzecia roku wyprodukowała 40 milionów par różnego rodzaju par butów dla celów wojennych. We wszystkich krajach świata poczyniła ona oddawna ofiżrymie zamówienia na skóry. Pojawienie się państw centralnych, jako kupców, po wojnie podnieśsie ceny tego materiału jeszcze bardziej. Pięć lub ośm lat upłynie, zanim się stosunki na rynku skórnym jako tako uregulują. We wszystkich państwach, nie wyłączając Ameryki, ilość bydła spadła bardzo poważnie. Sprawadzenie jej do pierwotnego stanu nie da się tak prędko osiągnąć.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 11. czerwca zgłoszono:

Zgony:

Zameżna Berta Schlemminger z domu Müller owdowiła Zink 61 lat. Mistrz kuśnierski Karol Lehmann 78 lat. Wdowa Marianna Krantz z domu Malowska 60 lat. Kupiec Wilhelm Mann 72 lata. Garnarcz Józef Prałat 82 lata. Władysława Dembowska 7 lat. Lizoleta Gniotek 2 lata 2 mies. 13 dni. Mistrz stolarski Fryc Schütz 48 lat. Marja Jachnik 14 lat. Posługaczka Marja Sniegocka 65 lat. Kielner Józef Przybylski 79 lat. Wdowa Ernestyna Adelheid Blau z domu Schilling 85 lat. Rolnik Stefan Madaliński 40 lat. Robotnik Marcin Nowak 59 lat. Jadwiga Gablońska 19 lat. Stefanja Szumigala 9 lat 9 miesięcy 15 dni. Zameżna Stanisława Dyzmańska z domu Domałchowska 49 lat. Wdowa Ema Jaensch z domu Schulz 57 lat.

Bestellschein.

Herr - Frau

Exemplar der in Posen täglich erscheinenden Zeitung

„Kurjer Poznański“ für Mark 3.60.

Obige 3.60 Mark nebst 42 Pf. Bestellschein sind heute richtig bezahlt worden.

den

Kaiserliche Post

blądzie). Grali tak czule, tak smutnie, a przez drzwi zamknięte pieśń stawiała się jeszcze smutniejsza. Ewunia stała się nagle smutną, serce jej miękkiem, oczy zapełniły się łzami. Przez nie widziała Mili, uśmiechała się tylko zawstydzona i głowę przycisnęła do jego piersi...

W tej chwili, w której Ewunia głowa opadła na jego piersi, odczuł Mile, że mu się oddaje... Oddech z jego ust wybuchał jak płomień, krew krążyła mu szybko w żyłach. Mile nad sobą już nie panował... Słyszał tylko ton skrzypce cygańskich, odczuwał woń włosów Ewunii...

— Iju... — wykrzyknął w tej chwili w cieniu przed gościniecem dwie dziewczyny głosem wystraszonym.

Następnego dnia wiedziała cała wieś co się stało; wszystko mówiło tylko o Ewuni.

I w domu Maticzów dowiedziano się o wszystkim, Oniemiel jak ryby, nikt nie śmie... Ewunia niczego powiedzieć. Matka Ewunii przesyła obok niej tylko zdaleka, ale nie rzekła jej słówka. Ojciec chodził cały dzień po podwórzu z głową zwieszoną i czulezł. I Ewunia była cicha. Chustka zasłoniła oczy, siadła na stolku, cały dzień żyła, nie wyrzekłszy do nikogo słówka. Często napływały jej łzy do oczu, umiała je jednak powstrzymać.

— Niechaj cały świat się dowie! Co ludziom do niej? Ona nieszczęśliwa jest dziewczyna!

Ciotka Aleksa, skoro się o tem dowiedziała, przybiegła do domu i z krzykiem opowiadała co się stało. A Czolackieze milczeli i widocznie było, że gotowi byli wszystko Ewuni przebaczyć, adwby tylko przysłała do ich domu.

Wkrótce nadeszła trzecia niedziela, odkąd Ewunię się zaręczyła. I po raz trzeci ją zapowiadano z ambony a w środę następną odbyło się wesele.

Ewunia wyszła zanaż!

Koniec.

Ziwko Bertić.

„Koło“.

Tłumaczył z serbo-chorwackiego O-Ka.

(Dokończenie.)

Po płasach wrócił Alba do gościnca i poprosił młodzież męską i dziewczęta, aby tańczyli dalej w karczmie. Młodym bardzo się to podobało. Ze wszystkich stron wołano:

— Pójdźcie, pójdźcie! Ewunia pójdź z nami! I gromada chłopców i dziewcząt ruszyła za Albą. Alba kroczyl na czele, cyganie za nim, grając marsza, dalej młodzież wśród śpiewów, krzyząc, śpiewając i potracając się.

Ewunia nie weszła, pozostała ona ze swą siostrą i inną jeszcze przyjaciółką na dworze. Była zmęczona, chciała wypocząć. Musiała w duchu śmiać się, jak wszystkich wywiodła w pole, oni myśleli o Albie, a cóż ją pijany Alba obchodził!

Oparta o ramię siostry i trzymając kraj fartucha przy ustach — bo był już chłód — milczała, odzywając się raz po raz słówkiem do przyjaciółek, spoglądając w stronę, gdzie stał Mile.

Mile stał pod latarnią. Jego towarzyszy oddalił się, aby jakakś zalatwić w gminie sprawę i Mile stał tam sam zwrócony twarzą ku gościncowi. Nie wiedział o tem, że Ewunia jest na dworze, myślał że weszła razem z innymi do gościnca. I on miał Albę w podejrzeniu i przemysliwał nad tem, jakby wyszukać powód, aby z karczmą dziewczęta powypędzić i plany Albie pokrzyżować. Był wściekły i smutny.

Nie ruszając się, stał na miejscu jak posąg z kamienia.

Ewunia, patrząc na niego uważnie, zdawała się odgadywać jego myśli... Nagle stała się niecierpliwa.

Gorsety i podstanieczki. Dobrze Kalamajski. fasony! Plac Wilhelmowski 2.